CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 7 (1153) DNIA 23 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Brouillard zduskwalifikowany na meczu z Thilem

Ekspedycja hokejowa wyjechała

aby na stadjonie w Garmisch szlifować formę olimpijską

Skandynawja mówi o wynikach Igrzysk

Wczoraj udała się do Garmisch-Partenkirchen polska olimpijska ekspedycja hokejowa.

Wyjazd graczy warszawskich i małopolskich nastąpił wspólnie z Warszawy pod kierownictwem pp. inż. Tupalskiego i Kuleja o godz. 9.05 pociągiem pośpiesznym przez Poznań, gdzie dołączy się reszta ekspedycji. W skład jej wchodzi ostatecznie następujących 14-stu graczy: **Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk (Cracovia), Kasprzak, Lemiszko, Stupnicki (Czarni), Sokołowski (Lechja), Przeździecki, Głowacki, (Legja), Król (ŁKS), Kasprzycki (ŚL. Tow. Hokejowe), oraz Stogowski, Ludwiczak, Zieliński (AZS — POZNAŃ).**

Wyjazd Kasprzyckiego zadecydowany został w ostatniej niemal chwili, tak że z trudem tylko zdołał się spakować i uzyskać konieczny urlop.

Na pożegnanie hokeistów zjawili się na dworcu Głównym prezes PZHL p. konsul Hulanicki z małżonką, wiceprezes red. Chrzanowski, delegat PUWF mgr. Przybysławski, członkowie zarządu pp. Łabentowicz i Krygier, grupa dziennikarzy i znajomych. Uderzał natomiast brak przedstawiciela P. K. Ol.

Hokeiści pojechali wprost do Garmisch, gdzie trenuje już drużyna niemiecka i oczekiwana jest w najbliższych dniach reprezentacja włoska.



PATROL NIEMIECKI
trenuje na trasie w Obersdorfie



SZWED ERIKSSON
skacze z małej skoczni

O ile reprezentacja nasza nie znajdzie na miejscu odpowiednich partnerów treningowych, to zrobi ewentualnie wypad do Szwajcarji względnie Austrji.

Inż. Tupalski jest zdania, że wczesny wyjazd był wskazany nie tylko ze względów treningowych, ale i dla wydobycia graczy z niezdrowej atmosfery, jaka wytwarza się stale przed ostatecznem ustaleniem składu.

Pobyt w Garmisch przyczyni się do zaaklimatyzowania się w nowych warunkach oraz wpłynąć powinien dodatnio na nastrój psychiczny, który u graczy naszych odgrywa zawsze wielką rolę.



SKOK NIEMCA BOGNERA
podczas zawodów w Obersdorfie, o mistrzostwo Niemiec.



ZABAŁA ZWYCIĘZA W HAMBURGU
Mistrz olimpijskiego maratonu debjutował w Europie na trasie 14 klm. i był pierwszy na taśmie o 800 mtr. przed rywalami.

Losy wyprawy narciarskiej

Losy wyprawy narciarskiej na Olimpjadę nie są wciąż zdecydowane. Z Zakopanego nadchodzą rozpaczliwe wiadomości: w Pięciu Stawach odwilż, deszcz. Wielki Staw pod wodą — niema gdzie trenować; to też grupa olimpijska poza zjazdowcami Czechem, Weinscheinckiem, Zajoncem i Jabłońskim powróciła do Zakopanego. Chciałaby wyjechać jaknajprędzej do Garmisch.

Ale ponieważ przed sobotą — niedzielą nie da się to zrobić, więc pewno wróci jeszcze na parę dni do Pięciu Stawów. Te spacery mają zresztą swoje dobre strony. Dwadzieścia parę kilometrów biegu po szosie do Roztoki, na niezłym śniegu, to dobry trening. Ostatni taki bieg Roztoka — Zakopane wykazał najlepiej w jak dobrej kondycji są nasi narciarze, a co najważniejsze Stanisław Marusarz, który dotąd skarżył się, że grypa grudniowa poczyniła wyłomy w jego organizmie.

W tej chwili opinja P. K. Ol. i P. Z. N. jest zgodna: narciarze powinni wyjechać do Garmisch jaknajprędzej; zwłaszcza P. Z. N. jak nam powiedział dziś przez telefon z Krakowa, prze do tego wszystkiemi siłami i czeka na decyzję P. K. Ol. Na wyjazd potrzebne są bowiem pieniądze i paszporty, które niewiadomo dlaczego obstalowano dopiero na koniec stycznia.

Decyzja leży więc w rękach P. K. Ol., a stanowisko Komitetu Olimpijskiego jest następujące: przed piątkiem nie da się zwołać zebrania, które zadecyduje o wyjeździe. Ale dwie trudności: pieniądze (wcześniejszy wyjazd podraża wyprawę o około 2000 zł.) i paszporty da się usunąć.

Niewiadomo natomiast czy w Garmisch jest lepiej niż w Zakopanem; przed tygodniem było śniegu sporo, ale teraz znów wieją ciepłe wiatry. jest odwilż, śnieg na skocznię dostarczany jest co noc. koszami; więc, czy warto jest wyjeżdżać?... Zwłaszcza, że pobyt w Garmisch ma swe złe strony; denerwuje trochę zawodników, dopinguje ich na treningach do wyczynów bohaterskich i t. d.

Zbilansowaniem tych pro i contra zajmie się Komitet na piątkowem posiedzeniu.

Wodzowie P. K. Ol. chcieliby jednak, aby narciarze wyjechali w sobotę, w niedzielę. Jeśli nie wszyscy to w każdym razie Czech i Marusarz.

Kapitan P. Z. N. p. Faecher wyjedzie do Garmisch dopiero na same Igrzyska. Ale, że z PZN jedzie sporo członków Zarządu na własny koszt, więc o kierowników przyśpieszonej ekspedycji nie będzie trudno. Pozatem w Garmisch bawi Tupalski i Kulej, wodzowie ekspedycji hokeistów, którzy będą mogli zaopiekować się narciarzami.

Od zebrania P. K. Ol. należy więc oczekiwać uchwały upoważniającej narciarzy do wyjazdu w sobotę, najpóźniej w niedzielę. Chyba, że w Garmisch nie będzie śniegu.

Płk. Kazimierz Glabisz opuści Warszawę koło 27 bm., zatrzyma się w Berlinie, aby obejrzeć urządzenia Olimpjady letniej i występ jeźdźców polskich, do Garmisch przyjedzie 1 lutego.

Warta - IKB w niedzielę

POZNAŃ, 22.1. — Tel. wł. — Zupełnie nieoczekiwanie odbędzie się w niedzielę w Poznaniu doniosły mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie. Warta, która w połowie marca wyjeżdża na tournee po Niemczech zaproponowała IKB rozegranie spotkania o mistrzostwo Polski zamiast 15 marca już w niedzielę. IKB się zgodził.

Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Zwłaszcza Warta przykłada wielką wagę do rewanżu za nieszczęsny remis na Śląsku.

KTO ORGANIZUJE MISTRZOSTWA EUROPY

Bokserskie mistrzostwa Europy 1937 roku zostały już przez FIBA rozpisane. Przynosi o tem wiadomość, ostatni, oficjalny biuletyn Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Dnia 30 czerwca r. b. upływa termin zgłoszeń, decyzja zapadnie w sierpniu na kongresie FIBA, który zbierze się podczas turnieju olimpijskiego.

Wiadomość ta jest dla nas o tyle interesująca, że PZB chce przeprowadzić mistrzostwa w Polsce, w Poznaniu wzgl. w Warszawie. Polska ma w tej sprawie poparcie m. in. Związku niemieckiego.



ZABAWA WŁOCHÓW PRZED HOTELEM
Narciarze pomagają drwalom w spychaniu ściętych kłoców.



ZJAZDOWCY NORWESCY W GARMISCH
Od lewej: Birger Ruun, Kvernberg, Urdahl, Ali Konningen, Per Fossum, Laila Nilsen, Eli Pettersen, Johann Dybwad

Biegi wygra Finlandja, skoki i kombinację Norwegja

Ciekawa opinja szefa narciarstwa fińskiego w przededniu Olimpjady

Helsinki, 17 stycznia.

Eliminacje Północy zostały nareszcie ukończone i drużyny są gotowe do wyjazdu, albo nawet już na placu w boju w Alpach bawarskich, aby przyzwyczaić się do klimatu i warunków terenowych. Rezultaty naszych eliminacyj, które odbyły się pod koniec tygodnia odpowiedziały pa największej części oczekiwaniom kół narciarskich i ekspertów. Teraz dyskutuje się namiętnie na całym świecie i tembardziej na Północy szanse.

Dwu znanych na całej Północy ekspertów wypowiedziało już swą opinję; jeden z nich, to znany dziennikarz norweski, specjalista od narciarstwa, sekretarz redakcji Aftenposten z Oslo P. Cr. Andersen; drugi to znany teoretyk narciarstwa i kierownik naszej drużyny w Lake Placid Armas Palmros, o którym mówiłem już tyle razy. Najciekawsze jest to, że obaj eksperci zasadniczo wydali ten sam wyrok i że kierują się temi samemi przesłankami w obliczaniu szans.

Palmros zaczyna od dystansu, który ma największe znaczenie, od biegu 50 klm. Według niego, a zna on bardzo dobrze biegaczy Północy, walka o pierwsze miejsce rozegra się między Finlandją i Szwecją. Nie chce się wyraźnie wypowiedzieć za faworytem, ale ma większe zaufanie do Niemi i Nurmeli. Jeśli chodzi o Nurmelę, to może on zawieść — odrabia on przecież aż dwa dystanse — ale jeśli chodzi o technikę i siłę niema Nurmela równego sobie na całym świecie. Nawet Veli Saarinen u szczytu formy nie mógł mu dorównać. Także na obu Heikkinenach można polegać, specjalnie na zwycięzcy eliminacji Kalle.

Szwecja ma zaufanie specjalnie do Englunda, który jest bezwątpienia dobry. Ale Palmrosowi wydaje się, że jego zwycięstwo w r. ub. w Tatrach jest przeceniane. Cały ten bieg był grą w kości. Niebezpieczniejszy jest zwycięzca zeszłorocznych zawodów Salpausselkae, Axel Wickstroem; jego zwycięstwo było tak wyraźne, że wszystkie handicapy śniegu i smarów odpadają.

W Norwegji pierwsi są Hatten i Vestad, ale mimo dobrych wyników w Lake Placid nie wydaje się, by mogli zagrozić Szwecji i Finlandji.

Jeśli chodzi o 18 klm. Norwegowie są naszymi najgroźniejszymi konkurentami, gdyż Szwedzi w stosunku do swych braci skandynawskich, mają gorszą technikę, a dystans ten wymaga przedewszystkiem techniki i siły. I tutaj jest Sulo Nurmela naszym asem atutowym i przypuszczalnym zwycięzcą. Pozatem twierdzi Palmros, że zarówno Karppinen jak Laehde są na poziomie najlepszych Norwegów. Specjalnie Laehde ma wielkie szanse.

W Norwegji największe zaufanie ma się do Rudstadstuena, ale jest on trochę za stary. Hatten zato wydaje się wyjątkowo groźny i jest zupełnie możliwe, że między nim i Nurmelą rozegra się walka na śmierć i życie. Nawet Iversen jest lepszy do Rudstadstuena.

A teraz skoki. Nie można już być pewnym tak jak dawniej, że wygra Norwegja. Zdolni do walki o pierwsze miejsce są też Szwed Eriksson, Amerykanie Mikkelsen i Oimen, Polak Marusarz, Fin Valonen. Również nie wolno zapomnać o Niemcach i Szwajcarach. Kombinację wygra zato Norwegja zupełnie pewnie. Niewielką szansę ma Finlandja, Polska i Niemcy. W sztafecie faworytem jest Finlandja, potem Norwegja i Szwecja, w tej kolejności.

Tak mówi Armas Palmros jeden z najdoświadczeńszych kierowników narciarstwa Północy, a Andersen wypowiada prawie identyczne poglądy w swoim artykule w Aftenposten: 18 klm. wygra Finlandja, pozostałemi miejscami podzielą się Norwegja i Szwecja. W sztafecie bardzo zaciętą walkę stoczy Finlandja i Norwegja, bliżej zwycięstwa jest Finlandja, ale i odwrotny wynik jest możliwy. Dalsza kolejność: Szwecja, Niemcy, i Czechosłowacja lub Polska.

Cztery pierwsze miejsca na 50 klm. podzielą Szwedzi i Finowie, przyczem faworytami są Szwedzi; potem nadejdą Norwegowie. W kombinacji Norwegowie są faworytami, po tem idzie Finlandja i... Niemcy (?). W skokach znów Norwegja jest na czele; za nią Szwecja, Finlandja i kontynent.

Pogląd ten odpowiada też poglądom Szwecji. W wywiadzie bezpośrednio po eliminacjach stwierdził jednak Ericson, od wielu lat jedyny skoczek i „kombinator" wysokiej klasy swego kraju, że w Lake Placid można było stwierdzić, że kontynent robi ogromne postępy; specjalnie podkreśla on niebezpieczeństwo ze strony Polaków Czecha i Marusarza, niemieckich skoczków i kombinatorów.

Także nasza prasa ostrzega: Lake Placid i Ga Pa — dzieli wiele lat, to też nie wolno twierdzić, że sytuacja w tej chwili jest taka sama, jak cztery lata temu.

Goesta Jansson

Składy drużyn

Do soboty nie była jeszcze znana w Garmisch oficjalna lista zgłoszeń choć termin minął 1 stycznia. Sypały się za to jak z rogu obfitości wiadomości ze stolic zainteresowanych państw. Szwecja wysyła więc poza podanemi już przez nas skoczkami, zjazdowcami i kombinatorami 18 klm.: Haeggblad, Mattsbo, Larsson, Back. 50 klm.: Englund, Haeggblad, Wiklund, Gustafson, rezerwa dla obu biegów: Bergstroem, Karlsson, Jonsson, Lindgren, Berger Lif.

Włosi wysyłają do Garmisch 75 zawodników. Narciarze: 18 i 50 klm.: Demetz, Kasebacher (mistrz Włoch na 38 klm.), Gerardi, Nasi, Senorer, Wuerich, Scalet, Zulian, Volcan. Skoki: da Col i Bonomo. Zjazd: Chieroni, Zanni, Guarnieri, di Mai, Sertorelli, Pariani. Panie: Wiesinger, Crivel, Rossi i Clara.

Nadto jadą rodzeństwo Cattaneo do jazdy figurowej, 12 bobsleistów i 14 hokeistów, prawie wyłącznie z drużyny Diavoli Rosso Neri.

Szwajcarja, tak jak i Austrja, nie obsyła wcale zjazdów panów. Najgroźniejsi konkurenci ustępują więc z drogi. Droga dla sukcesów Niemców, Francuzów, Włochów jest otwarta. W obu wypadkach zapowiadany jest generalny rewanż za Olimpjadę na FIS w Innsbrucku.

Szwajcarja zgłasza do 18 klm.: Sonderegger, Mueller, Limacher, Trueb, Winkler, Borghi, Freiburghaus. Kombinacja: Bernath, Berger, Julen; skoki: Reymond, Bandrutt, Kleger, Buehler i Ch. Kaufman. Panie: Ruegg, Osirnig, Steur, Bon. Buehler.

„Paragraf amatorski" osłabia więc też konkurencje klasyczne. Nie startują np. doskonali narciarze i przewodnicy — bracia Ogi... Uderza również brak zgłoszeń najlepszego skoczka szwajcarskiego Patterlini.

Na froncie olimpijskim

Garmisch przecholowało. Ball ułaskawiony. Pesymizm Niemców.

BERLIN, w styczniu.

Jak przystało na organizatorów największej imprezy sportowej świata, jaką są Igrzyska Olimpijskie, pławią się Niemcy w kłopotach. Są one najrozmaitszego kalibru i najrozmaitszego charakteru, wszystkie jednak sprawiają, że niemiecki świat sportowy znajduje się w stanie febrycznym.

ORGANIZACYJNY „DRAPACZ CHMUR"

Taka Olimpjada, chociażby tylko zimowa, to kawał pracy organizacyjnej. Nawet obfitujące w rutynowanych działaczy sportowych Niemcy uginają się pod ogromem pracy i ciężarem zadań. Organizatorzy sami utrudnili sobie pracę, przeładowując program olimpijski do niemożliwości imprezami ramowemi (co to będzie dopiero w Berlinie!). Ale ten balast wydaje im się konieczny. Zresztą organizacja, to zadanie, któremu przy daleko idących poświęceniach osobistych, można jeszcze od biedy podołać. Ale na horyzoncie olimpijskim wynurzają się inne kłopoty, których przezwyciężenie niezawsze zależne jest od ludzkiej woli i mocy.

FRONTEM DO — BAROMETRU..

Wypadałoby — na moment przed rozpoczęciem Igrzysk — postawić wszystkich zainteresowanych Olimpjadą zimową frontem do Garmisch. Tymczasem wszystko spogląda na barometr. W czasach, gdy lodowisko olimpijskie asekurowane jest czarodziejskiemi maszynami, mało kto myśli o lodzie. Ale śnieg... śnieg przyprawia wszystkich, którzy już siedzą w Garmisch, albo myślą tam błądzą, o bóle głowy. Będzie, czy nie będzie — to pytanie wysunęło się na sam front mózgów zaprzątniętych postawieniem na nogi IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Był okres, gdy pesymizm toczył wszystkich To były pierwsze dni stycznia. Wtedy z Garmisch przychodziły tylko jednobrzmiące, monotonne wieści: słota.. słota... słota... W połowie miesiąca Fortuna uśmiechnęła się do organizatorów; spadła rtęć w termometrach, spadł za nią śnieg. Warunki stały się znośniejsze, optymizm wstąpił w serca. Dziś na 15 dni przed otwarciem Igrzysk znów wieje jakiś ciepły wiaterek od zachodu i znów drżą serca, wszystkie wargi powtarzają modlitwę: byle tylko te trochę śniegu wytrzymało...

JESZCZE SĄ MIEJSCA

Garmisch oczekuje przyjazdu 100.000 ludzi. Gdyby się tak stało, mała mieścina bawarska cieszyłaby się przez pewien czas najgęstszem zaludnieniem na świecie. Czy tak się jednak stanie? Frekwencja uzależniona jest już nietylko od warunków atmosferycznych, ale przedewszystkiem od potencji finansowej tych wszystkich, którzyby chętnie pojechali i zobaczyli. Pytanie „będzie, czy nie będzie" przestaje być aktualne, powstaje inne: „jest, czy niema" przy równoczesnem, dokładnem spojrzeniu w kieszeń, czy portfel. Bo Garmisch jest drogie, dla przybywających od wschodu nietylko wskutek długiej podróży droższe od Berlina, ale i w cenie biletu na Igrzyskach, w kosztach utrzymania i pomieszczeniu.

Mały przykład: generalna karta wstępu na wszystkie imprezy olimpijskie, które odbędą się na stadjonie Rzeszy w Berlinie, kosztuje 100 marek, taka sama karta w Garmisch (przy 3 tylko dziedzinach sportu) kosztuje 200 marek. Za 80 marek można sobie obejrzeć całą Olimpjadę Zimową na stojąco, co znów nie powinno należeć do największych przyjemności.

Skutek: w Garmisch są jeszcze miejsca. Reklama zaprzecza sama sobie. Początkowo wołano gromko: kupujcie ostatnie bilety na Garmisch, bo niedługo będą wszystkie wyprzedane. Wystraszone ludziska kupowały, albo z kupna rezygnowały. Dziś słyszy się znowu co innego: bilety na Garmisch są jeszcze do nabycia, wszelkie wiadomości o wyprzedaniu którejkolwiek z kategoryj są bezpodstawne. Bywają nawet oficjalne dementi „pogłosek" o braku biletów lub miejsc w Garmisch-Partenkirchen. Bramy siedziby zimowych Igrzysk są naoścież otwarte dla wielu jeszcze widzów. Czy przejdą oni przez nie masami? Zbyt wielu oszczędza na Berlin.

MILJONY PATRZĄ NA GARMISCH

Kilkadziesiąt tysięcy Niemców znajdzie się w Garmisch, ale miljony oczekiwać będą w całej Rzeszy z bijącem sercem meldunków z pola walki. Z jakiemi szansami idzie do wielkiego boju państwo organizatorów Igrzysk.

Szanse te są nieproporcjonalnie małe, wobec ogromu wysiłku i pracy przygotowawczej. Wprawdzie produkuje się nazewnątrz optymizm, ale tajonego pesymizmu nie daje się całkowicie ukryć. Żywią go nietylko szerokie masy, ale najwidoczniej i najwyższe sfery kierownicze. Bo jakże sobie inaczej wytłumaczyć szereg nagłych i bezwzględnych zarządzeń ostrożnościowych von Tschammera.

Doniosłe zmiany w nastawieniu do olimpijskiego amatorstwa w narciarstwie dają Niemcom w tej dziedzinie nieoczekiwanie duże szanse. Mamy na myśli naturalnie kombinację alpejską, gdzie Pfnür, Wörndle, Cranz, czy Lantschner, mogą pod nieobecność strajkujących (względnie unieszkodliwionych przepisami) Austrjaków i Szwajcarów, sporo zdziałać. Duże, nawet bardzo duże szanse ma w kombinacji alpejskiej pani Christl Cranz.

Wobec hegemonji Skandynawów, w konkurencjach klasycznych będą Niemcy bezsilni. Niemcy rozporządzają armją wyszkolonych narciarzy pierwszej klasy środkowoeuropejskiej z Bognerem, Motzem, Zellerem, Däuberem, Marxem, Ponnem na czele, doskonałych skoczków, jak Haselberger, Meinel, Marr, Stoll, czy Dietl, ale nie z ich zapewne szeregów czyha największe niebezpieczeństwo dla mistrzów Północy.

RUDI BALL REDIVIVUS!

Przemilczoną sensacją jest pojawienie się nazwiska Rudi Balla w hokejowym teamie olimpijskim Rzeszy, Ball, który ze względów rasowych utracił prawo uprawiania swego sportu w Berlinie, wywędrował wraz z braćmi do Medjolanu i przyczynił się tam do wywindowania hokeja na europejski poziom. Obecnie przebywa on już w Garmisch i pilnie trenuje wraz z pozostałą gwardją niemieckich.

Interesujące jest, że Ball nigdy dotąd nie był brany pod uwagę przy wszelkich przedolimpijskich kombinacjach hokejowych, i że nazwisko jego wypłynęło w ostatniej chwili.

Z faktu tego wyciągnąć można dwojakiego rodzaju wnioski. Albo w niemieckich sferach oficjalnych zdecydowano się na taktyczny gest wobec opinji zagranicznej już teraz, aby zapewnić sobie praktyczny atut przez Igrzyskami letniemi, albo — przekonano się, że szanse Niemiec w hokeju są zbyt skromne, aby rezygnować z cennej (może decydującej) pomocy Rudi Balla. Niemcy mają doskonałego bramkarza i niezłą obronę, ale ani jednego rasowego napastnika. W Garmisch może się nim okazać tylko Ball.

NADZIEJE NA PARĘ HERBER — BAIER

W sztucznej jeździe może Baier przy ogólnej stagnacji w obozie panów wywalczyć drugie miejsce. Lindpaintner i Herber (jeśli będzie startować) nie mają w konkurencji pań żadnych szans na jedno z pierwszych trzech miejsc. Duże nadzieje na złoty medal olimpijski przywiązują Niemcy do swej mistrzowskiej pary Herber — Baier. Rozpoczynające się w piątek mistrzostwa Europy w Berlinie wyświetlą wiele w tej dziedzinie.

Zawodnicy w jeździe szybkiej na lodzie z Samesem i Sandtnerem na czele jeszcze nie zaawansowali tak daleko, aby pretendować do czołowych miejsc. Jasnym punktem w armji niemieckich olimpijczyków jest znów oddział bobsleistów. Zarówno w dwójce, jak i w czwórce są zawodnicy niemieccy, pod wodzą starego mistrza Kiliana najpoważniejszymi kandydatami do olimpijskich zaszczytów. Doskonała znajomość domowego toru może tu odegrać decydującą rolę.

H. OLINER.

Amerykańska reprezentacja olimpijska doznała w ostatniej chwili sensacyjnych osłabień. Nie pojechali mianowicie bramkarz Cosby i najlepszy napastnik Ding Palmer.

W reprezentacji hokejowej Anglji tylko dwu graczy: obrońcy Earchardt i Wyman nie pochodzą z Kanady i uczyli się grać w Europie. Reszta to znaczy jedenastu graczy — to sami Kanadyjczycy.

Skład reprezentacji Kanady na Igrzyska jest następujący: bramka Nash (Port Arthur) i Buhar (Halifax); obrona: Milton, Friday (P.A.), Granor (Fort Williams), Lawlor (H.); atak: Sinclair, Haggerty, King, Deacon, Cummings, Thompson (PA), Saxberg, Mosher, Fergirson (H.).

Haggerty jest od dłuższego czasu w Anglji, gdzie gra w Wembley Canadians.

Drużyna olimpijska przegrała na pożegnanie w Port Williams z „Warderers" w stosunku 1:2.

Tajemnica skoków

Tajemnica skoku narciarskiego została ostatnio naukowo wyjaśniona przez dwu znakomitych fachowców i teoretyków: Niemca prof. Knolla i Szwajcara Straumana. Dokonali oni na skoczni olimpijskiej precyzyjnych zdjęć kinematograficznych, sfotografowali skok w najdrobniejszej fazie.

I co się okazało. Tak zwane odbicie nie wynosi skoczka wwyż, wylatuje on z progu po linji dokładnie poziomej (fig. 1 i 2). Na czem polega więc dobroć odbicia? Na tem, jak szybko wyprostuje się skoczek, jak prędko zdobędzie równowagę. Dobry skoczek zużywa tyle czasu, ile wymaga 2 — 3 zdjęcia (fig. 1), gorszy do sześciu zdjęć (fig. 2).

Szybkość rozbiegu w chwili odbicia wynosi 21 — 24 mtr./sek. Szybkość lądowania jest znacznie większa i sięga 30 mtr./sek.

W czasie skoku, poza siłą ciążenia działają na skoczka, gdy szybkość odbicia przekracza 20 mtr./sek., siły aerodynamiczne, które sprawiają, że masy powietrza unoszą go, jak szybowiec. Linja spadku wskutek tego nie jest parabolą jakby to wynikało z praw ciążenia, ale wyciągniętą krzywą zlekka wygiętą do góry.

Lądowanie jest ściśle zależne od odbicia, gdyż jest uwarunkowane wyłącznie zdobyciem równowagi w skoku; szybkie ustabilizowanie się równowagi (dobre odbicie) nieomylnie prowadzi do łatwego lądowania. Naturalnie istnieje możliwość skorygowania niedokładności odbicia w powietrzu, ale dotyczy to tylko położenia ciała, a nie środka ciężkości.

Długość skoku jest ściśle zależna od profilu skoczni. Długi skok nie jest wcale trudniejszy, od krótkiego...

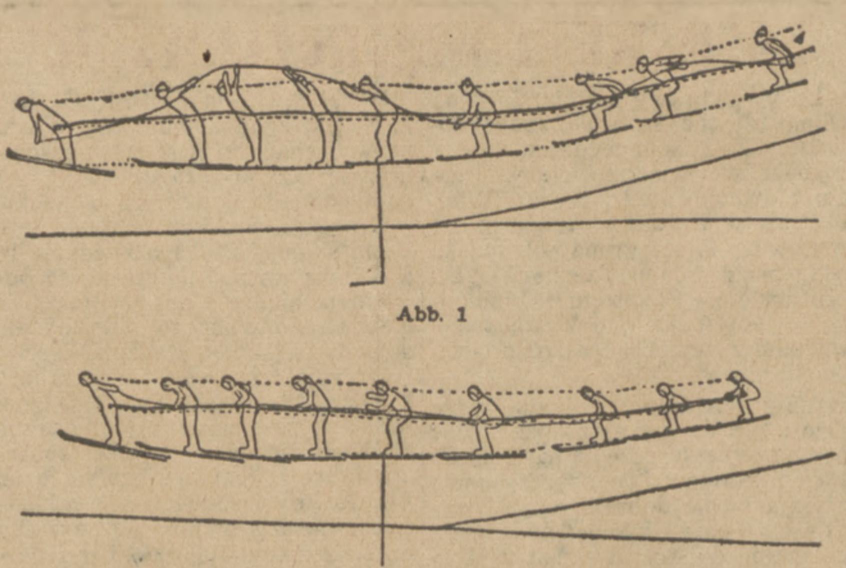


Abb. 1

Składy drużyn

Skład reprezentacji niemieckiej na Igrzyska został ogłoszony w niedzielę w Garmisch; 18 klm.: Zeller, Dauber, Bogner, Motz, Speckhacher, Kaufman, Wagner, Woerndle; kombinacja: Bogner, Wagner, Hechenberger, Eisgruber, Motz, Fischer, Gumpold, Merz; 50 klm.: Woerdnle,, Zeller, Ponn, Mark, Riecke, Gaiser, Lech, Lemse; skoki: Marr, Hasselberger, Kraus, Meinel, Dietl, Stoll, Koerner; zjazd: Pfnuer I i II, Cranz, Woerndle, Lantschner, Kemser, Kraisy, Vetter; kierownik patrolu Leupold; panie: Cranz, Resch, Schwarz, Pfeiffer, Grasegger, Gruendler. Jazda szybka: Sandtner, Sames, Bieser, Faltermeyer, Juegler. Hokej: Jaenekce, Kaufman, George, Trauthman, Rudi Ball, Strobl, Kuhn, Schenk, Wiegman, Schibukat, Vogel, Schrötle, Bethman . Hollwig, Egginger. Sensacją jest wstawienie Balla, który za swe żydowskie pochodzenie musiał emigrować z Niemiec.

Skład drużyny austrjackiej jest następujący: jazda szybka: Leban, Stiepl, Wazulek, Lewinger, Preindl, Slanec, Prochaska, Tastl, Ortner.

Hokej: bramki: Weiss, Oendoegh, Amenth; obrona: Schuessler, Trautenberg, Vojta, Neumaier; atak: Nowak, Tatzer, Seidler, Goebl, Csoengei, Demmer, Stanek.

Skoki narciarskie: Aschenwald, Bradl, Cordin, Dellekarth, Hrabie, Mariacher, Mayer, Rieger; kombinacja: Bauman, Dellekarth, Hauser, Klingler, Mayer, Scherz, Schmidt: 18 klm.: Bosio, Dengg, Sallwitz, Iamnig, Koestinger, Mayer, Rössner, Vierthaler. Zjazd pań: Holzman, Lettner, Rissl, Pembauer, Resmini, Stiller, Weikert, Windischbauer.

Pozatem startują cztery bobsleje i po 4 zawodników każdej konkurencji jazdy figurowej.

Anglja wysyła do 18 klm. Henry i Moorhouse, pozatem 14 łyżwiarzy figurowych ze słynnemi wicemistrzami świata Colledge i Dunn na czele.

Chamnix, St. Moritz, Lake Placid

udział Polaków w Igrzyskach Zimowych

2)

Cztery lata, które dzieliły Chamonix od St. Moritz, przyniosły duże zmiany w konfiguracji wewnętrznej sportów zimowych w Polsce. Obok coraz potężniejszego narciarstwa, konsekwentnie umacniającego swą pozycję „mocarstwa" w hierarchji międzynarodowej, narodził się i rozwinął hokej lodowy. Wprawdzie podporą jego wyłączną była narazie jedna tylko klasowa drużyna (A. Z. S. Warszawa), ale ten właśnie fakt wykluczał błędy przy zestawieniu reprezentacji i czynił zbędnemi specjalne zabiegi obozowe, tak swoiste dzisiejszemu stanowi rzeczy. Zespół klubowy sam dbał o swą formę, a reprezentował barwy Polski lepiej niż wiele późniejszych teamów narodowych mozolnie dobieranych z graczy kilku drużyn.

Nic dziwnego, że mając pewne konkretne dane, w postaci wyników narciarzy i hokeistów, przystępowaliśmy do II-gich Igrzysk Zimowych z dużą dozą optymizmu, popartego zresztą opinją prasy zagranicznej. Typowała ona Polskę, w hokeju, na kandydatkę do 3-go miejsca po Kanadzie i Szwecji (oczywiście wraz z paroma innemi państwami), a w Br. Czechu widziała groźnego rywala skoczków i kombinatorów skandynawskich.

Wszystko to sprawiło, że w St. Moritz nie byliśmy już wmieszani w szary tłum, niezbędny jako tło dla uwypuklenia wyższości asów. Narciarze i hokeiści polscy należeli do grona postaci stosunkowo popularnych tembardziej, że organizacja naszej ekspedycji stała na wysokości zadania.

Polski Komitet Olimpijski zatwierdził następujący skład osobowy wyprawy:

Narciarstwo — (12 zawodników) Bujak, Kawa, Krzeptowski I i II, Wilczyński, Motyka Z., Szostak K., Czech Br., Motyka St., Rozmus, Sieczka, Mietelski; (patrol wojskowy) por. Woycicki, kpt. Niemiec, st. strzelec Czech Wł., Skupień, Żytkowicz, Zaydel i Bathelt. Kierownicy: St. Fącher, H. Grosman kpt. Łucki, lekarz dr. Mazurek i trener Simonsen.

Hokej (10 zawodników) Czaplicki, Stogowski, Kulej, Kowalski, Tupalski, Adamowski, Krygier, Szenajch, Makowski, Żebrowski. Kierownikiem był p. Osiecimski.

Bobslej — zgłoszony raczej na prywatne ryzyko przebywającego stale w Szwajcarji p. Jana Broel Platera, złożony był ze sportowców, którzy wyjechali na koszt własny. Aby nie powracać raz jeszcze do tego działu naszego występu olimpijskiego stwierdzimy tylko, że bob ten zajął 15-te miejsce na 21 sklasyfikowanych. Uczestnicy osady uznali to jako sukces, ale opinja sportowa wolałaby słyszeć jedynie o wynikach narciarzy i hokeistów...

Całość ekspedycji obejmowała 43 nazwiska zawodników, była to więc spora gromada sportowców, a jej defilada, trójkami, pod wodzą ppłk. Al. Bobkowskiego, musiała wywrzeć na widzach uroczystości otwarcia Igrzysk — korzystne wrażenie. Tablicę z napisem Pologne niósł Andrzej Krzeptowski I, najlepszy narciarz z czasów Chamonix.

Przeglądając dziś, w perspektywie prawie 8 lat, materjał sprawozdawczy z St. Moritz, dochodzimy do ogólnej konkluzji, że bilans II Igrzysk Zimowych był dla Polski korzystny. Tak też mniej-więcej potraktowała go cała opinja sportowa w kraju, a nawet „sztaby" związków hokejowego i narciarskiego nie rozwodziły się zbytnio o „pechu" i t. p. okolicznościach mających zazwyczaj podnieść wartość wyniku faktycznego.

Bilans nasz nazwać można dodatnim nietylko dlatego, że osiągnęliśmy parę b. dobrych pozycji indywidualnych w narciarstwie, względnie rezultatów hokejowych. Chodzi przedewszystkiem bodaj o to, że wśród elity międzynarodowej Polacy odgrywali rzeczywiście jakąś rolę, niekiedy bardzo poważną. Widziano nas, liczono się z nami, nawet obawiano się niejednokrotnie!

Przechodząc do szczegółów, przypominamy przedewszystkiem osobę Br. Czecha, który zajął 10-te miejsce w kombinacji (mając jeden skok z upadkiem!), a w biegu do niej był 5-ty. Te dwa wyniki zwróciły na Polskę największą uwagę zagranicy, inne — były uzupełnieniem.

W kombinacji Polacy zajęli pozatem pozycje: Rozmus 22 (bieg 291, skok 10), Motyka St. 24 (bieg 24, skok 25).

W biegu otwartym: Bujak J. 17, Motyka Z. 22, Krzeptowski II 24. Czas Bujaka był o 17 min. gorszy od zwycięscy.

W skokach otwartych: Sieczka 23, Rozmus 25, Krzeptowski I 27, Czech 37 (obydwa skoki z upadkiem!). Konkurs ten odbywał się podczas deszczu, na gololedzi i obfitował w liczne wypadki

Bieg 50 klm.: Krzeptowski II 13, Bujak J. 19, Kawa 27. Wynik młodszego Krzeptowskiego był, obok rezultatów Czecha, rewelacją na miarę europejską.

Patrol wojskowy zajął 7-me miejsce, dystansując jedynie Francję i Rumunję. Nie sprawiło to jednak nikomu zawodu wobec znanej i wypróbowanej klasy wojskowych narciarzy skandynawskich, szwajcarskich, czeskich i niemieckich.

Niespodzianką nazwać natomiast trzeba 4-te miejsce Włochów.

A teraz w paru słowach ogólne sprawy narciarskie. Szwedzi zajęli 3 pierwsze miejsca w maratonie, a Norwegowie odpłacili im się podobnie w 18-ce i w najważniejszym punkcie programu — kombinacji. Jeżeli dodać do tego dwa pierwsze miejsca norweskie w skokach i triumf ich patrolu, — przewaga „królów nart" maluje się znowu w całej pełni. Spór teoretyczny o miano czołowego mocarstwa Europy środkowej pozostał nierozstrzygnięty między Niemcami, Czechosłowacją i Polską.

Przypominamy teraz wyniki szczegółowe. **Kombinacja:** 1) Groetumsbraaten (Nor.) 17.833, 2) Vinjarengen (Nor.) 15.302, 3) Snersrud (Nor.) 15.021. **Bieg 18 klm.:** 1) Groetumsbraaten (Nor.) 1:37:01, 2) Hegge (Nor.) 1:39:01, 3) Oedegaard (Nor.) 1:40:11. **Skoki:** 1) Andersen (Nor.) 19:208, 2) Ruud (Nor.) 18:542, 3) Purkert (Czechosł.) 17:937. **Bieg 50 klm.:** 1) Hedlund (Szwecja) 4:52:37, 2) Jonson (Szw.) 5:05:30, 3) Anderson (Szw.) 5:05:46. **Patrole:** 1) Norwegja 3:50:27, 2) Finlandja 3:54:37, 3) Szwajcarja 3:55:04.

Hokeiści stanęli do turnieju olimpijskiego po zdobyciu mistrzostwa akademickiego świata (jako zespół AZS Warszawa) i po towarzyskiem zwycięstwie 6:0 nad Niemcami już w St Moritz. Los wyznaczył im, jako przeciwników w grupie, Szwedów i Czechów. Pierwsi uchodzili za faworytów do mistrzostwa Europy, drudzy — uważani byli za zespół podstarzały i „skończony".

Sensacją też był remis nasz ze Szwecją 2:2, po wspaniałej walce, a jeszcze większą — porażka 2:3 z Czechosłowacją. Turniej wygrała Kanada, 2) Szwecja, 3) Szwajcarja, 4) Anglja. Te cztery państwa grały w puli finałowej.

W łyżwiarstwie rozegrała się walka koalicji Norwegów z Thunbergiem, który zdołał zdobyć jednak dwa złote medale. Wyniki szczegółowe łyżwiarzy: **500 m.:** 1) Thunberg (Finl.) i Evensen (Norw.) exaequo 43,4. 3) Friman (Finl.), Farell (U.S.A.), Larsen (Norw.) 43,6. **1500 m.:** 1) Thunberg (Finl.) 2:21,1. 2) Evensen (Norw.) 2:21,9. 3) Ballangrud (Norw.) 2:22,6. **5000 m.:** 1) Ballangrud 8:50,5. 2) Skuttnabb (Finl.) 8:59,1. 3) Evensen (Norw.) 9:01,1.

Bieg 10 klm. nie odbył się z powodu zupełnej odwilży z deszczem, co zresztą odebrało Igrzyskom wiele świetności i obniżyło wyniki sportowe.

Skeleton przyniósł sukces Ameryki, która podobnie jak w bobie 5-osobowym zajęła dwa pierwsze miejsca. Trzeciemi podzielili się Anglicy (skel.) i Niemcy (bob.).

W ogólnej punktacji, której zresztą oficjalnie nie zatwierdzono, pierwsze miejsce zajęła oczywiście Norwegja.

D o n

Dwa sukcesy ślązaka Sobika

na zawodach przedolimpijskich w szpadzie i szabli

Na szczęśliwy bardzo pomysł wpadła Sekcja Szermiercza Warszawianki, urządzając zawody w gmachach szkół średnich. I tak Mistrzostwa Drużynowe Polski odbyły się w w Gimnajum imienia Staszica, niedzielne Mistrzostwa Indywidualne Warszawy będące jednocześnie drugą kolejną eliminacją przedolimpijską szermierzy, w gimnazjum Rontalera. Te ostatnie zawody nie spełniły jednak w całości swego zadania propagandowego. Brak szeregu czołowych zawodników, jak kapitana Dobrowskiego, Nycza, Suskiego, Zabielskiego, Friedricha, absencja Poznania, słabsze niż zazwyczaj obesłanie turnieju przez Katowice sprawiło, że do finału szabli weszli zawodnicy, którzy żadnych szans wyjazdu na Olimpjadę nie mają i mieć nie będą. Nic dziwnego, że niektóre walki stały poniżej poziomu... Pierwszego Klubu Szermierczego, a z faktu, że lepsi zawodnicy (p. Zapaśnik), zajęli dobre miejsca, nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków.

DAWNI RYWALE
Chmielewski i Pisarski walczyli w wadze półciężkiej, przyczem zwycięstwo asa I. K. P. było b. nikle.

24 zgłoszonych podzielono na trzy grupy, z których do finału wchodziło po 3-ch zawodników oraz najlepszy czwarty. Z grupy I-ej zakwalifikowali się pp. Sobik, Zapaśnik, Banaś, z II-ej: Tichy, Franz, Jaworzyński, z III-ej: Segda, Kaczmarczyk, Gotard. W rozgrywce najlepszych czwartych zwyciężył Ostankowicz, przed Tymińskim i Dąbkowskim.

W niedzielę przed południem rozegrano szpadę. Zawodników spotkała niespodzianka: nie było aparatów elektrycznych do sędziowania. Organizatorzy tłomaczyli się niedostarczeniem przez Polski Zw. Szerm. bębnów, które się podobno zepsuły. Już na poprzednich zawodach bębny szwankowały, a zapasowych związek nie posiada, na co pozwalamy sobie zwrócić w tem miejscu uwagę! W tych warunkach sędziowanie systemem 5-ciu sędziów stało się smutną koniecznością. Dopiero teraz, od czasu wprowadzenia aparatów elektrycznych, ujawniła się w pełni trudność orzekania trafień, a zwłaszcza rozstrzygania różnic czasowych.

Wyniki szpady nie ilustrują dokładnie tego, co się naprawdę na planszy zdarzyło. Z dwóch półfinałów weszli do finału pp. Sobik, Franz, Mirowski oraz Kantor, Karwicki, Wodniecki. Odpadli m. in. twardy por. Tymiński oraz b. dobrze prezentujący się łodzianie Kazimierczak i Banaś. Finał przyniósł zwycięstwo Sobikowi (P.K.S. Katowice), który w dodatkowej rozgrywce pokonał Franza (Lw. Klub Szerm.). Trzeci był Karwicki (P.K.S. Katowice), czwarty Mirowski (A.Z.S. Warszawa), piąty Kantor (W.K.S. Łódź), szósty Wodniecki (K.S. Wawel, Kraków).

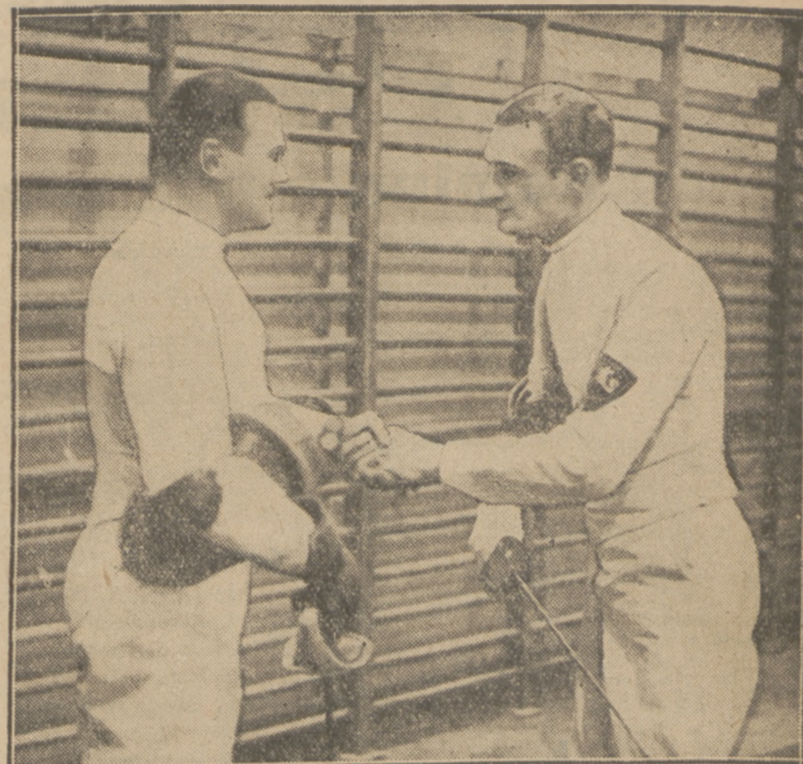
Popołudniu odbył się finał szabli. Jedynymi poważnymi kandydatami do pierwszego miejsca byli kpt. Segda i Sobik toteż zanosiło się na sensację, gdy w pierwszej parze kpt. Segda bliski był porażki z Zapaśnikiem, który po pięknej walce prowadził już w stosunku 4:1. Kpt. Segda zdołał jednak wyrównać i rozstrzygnąć na swoją korzyść. W ostatecznym rezultacie I-sze miejsce zdobył Sobik (P.U.S.), wygrywając w ostatniej walce z kpt. Segdą (Warszawianka) w stosunku 5:4 i zdobywając tem samem oba tytuły mistrzowskie. Trzeci był Kaczmarczyk również z P.K.S.-u katowickiego. Przegrał on tylko 2 walki, podczas, gdy na następnych miejscach powstał już galimatjas. Czterech zawodników osiągnęło po cztery zwycięstwa i licytowało miejsca jedynie różnicą tuszów. Czwarty — Franz przegrał więc z „brawurowym" Jaworzyńskim, który miał nadto na rozkładzie m. in. Zapaśnika, piąty — Tichy z dość prymitywnym Ostankowiczem, któremu jednak udało się również wygrać z Zapaśnikiem. Szósty był Jaworzyński (P.K.S. W-wa), siódmy Ostankowicz (W.K.S. Łódź), ósmy Zapaśnik (Warszawianka), dziewiąty Banaś (W. K. S. Łódź), dziesiąty Gotard (W.K.S. Legja).

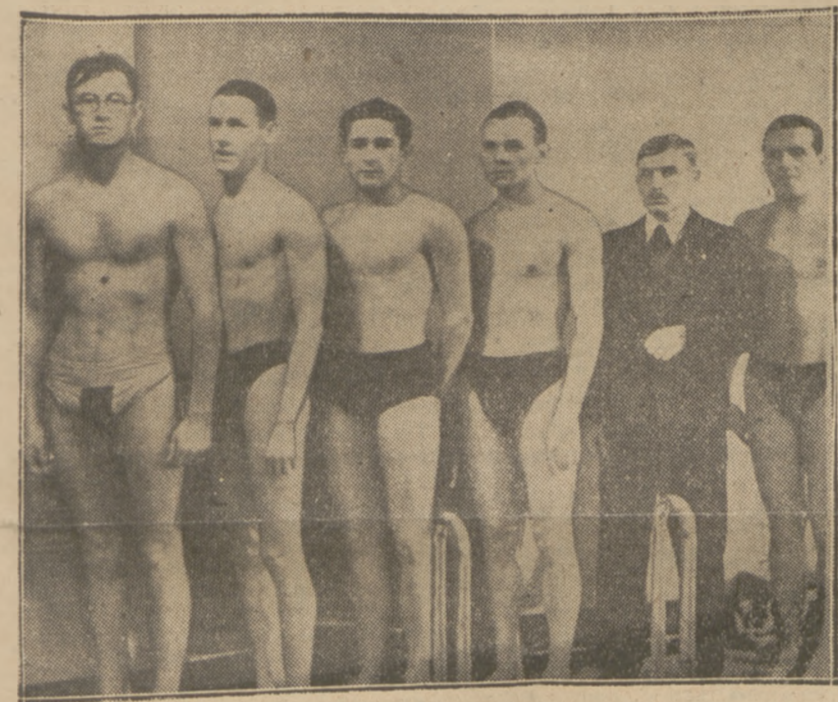
Naogół zawody wykazały, że jeśli idzie o narybek, nie mamy go zbyt wiele. Poza starymi „repami" i nowemi nazwiskami pracowitych ślązaków brak nam pewnych i godnych pełnego zaufania reprezentantów. Ci, na których się tu liczy, potrafią jeszcze, jak widzieliśmy, przegrywać z gorszymi od siebie, czasem nawet w dość dotkliwym stosunku.

Ciężar sędziowania wziął na swe barki w przeważającej mierze p. Friedrich. Jesteśmy zdania, że przemęczenie wpływa na formę nietylko zawodników ale i sędziów. Funkcje arbitrów pełnili jeszcze pp. Papee i Zabielski. Sędziowie boczni nie wszyscy stanęli na wysokości zadania.

Ed. Gotard

Skład Regjonalnego Komitetu Olimpijskiego w Białymstoku ustalono jak następuje: wojewoda gen. Pasławski Stefan — przewodniczący komitetu, inż. Riegert Kazmierz — wiceprzewodniczący, por. Żmudziński Janusz — sekretarz, członkowie: p. gen. Młot-Fijałkowski, p. ppłk. Bobrowski, p. płk. Kmicic-Skrzyński, p. ppłk. Engel Stanisław, p. dyr. Piasecki, p. wiceprezydent Piotrowski, p. prezydent Janicki, p. dr. Higier Arkadjusz, p. prof. Ludertowicz Maksymiljan, p. Cytron Efian, p. Szapiro Dawid.


POR. TYMIŃSKI I KAZIMIERCZAK
spotkali się w szermierczych eliminacjach przeprowadzanych w Warszawie.


NA OTWARCIU PŁYWALNI Y. M. C. A.
startował silny zespół akademików warszawskich. Stoją: Lehnert, Boguth Gumkowski, Jastrzębski, kier. sekcji A. Z. S. Stępniewski i Makowski

Nowa próba zamachu na Ligę

Po pierwszej transzy walnych zgromadzeń

Sobota i niedziela przyniosła nam pierwszą i to główniejszą transzę walnych zgromadzeń. Obradowała Liga, obradowały z większych okręgów: śląski, lwowski, krakowski i poznański, obradowano w Kielcach, na Pomorzu w Wilnie, na Wołyniu. Znamy już zatem w przybliżeniu opinje i nastroje, z jakiemi liczyć się wypadnie z okazji walnego zgromadzenia PZPN. Nie są one jeszcze decydujące, gdyż dojdą do nich ważkie głosy okręgu warszawskiego i łódzkiego, które obradować będą dopiero w najbliższą niedzielę, pozatem do końca trzeciego tygodnia w lutym może się jeszcze niejedno zmienić.

Naświetlając w przedostatnim numerze całokształt sytuacji oceniliśmy ją w jednym punkcie fałszywie. Wyeliminowaliśmy mianowicie możliwość ataku na egzystencję Ligi. Spodziewaliśmy się, że po latach bezowocnych walk i niepotrzebnego już terania sił na odcinku tym nastąpiła już zupełna pacyfikacja. Optymizm był przedwczesny.

Na porządku obrad walnego zgromadzenia PZPN znajdzie się znów propozycja rozwiązania Ligi, przyczem podpisze się pod nią okręg lwowski, mając zapewnione poparcie Krakowa i Wilna. Nie przesądza to naturalnie sprawy, gdyż uchwała tego rodzaju wymaga kwalifikowanej większości, a pozatem istnieją jeszcze zobowiązania natury moralnej, wypływające z zawartych w swoim czasie pacta conventa, likwidujących ostatecznie szkodliwy spór pomiędzy PZPN a Ligą.

Przeforsowanie wniosku o rozwiązanie Ligi, pomijając akty ewentualne samoobrony ze strony zainteresowanych, musiałoby wywołać tak głębokie komplikacje w strukturze organizacyjnej polskiego piłkarstwa, że nie łatwo będzie o ludzi, którzy chcieliby się obarczyć ciężarem nieproduktywnej i niewdzięcznej pracy budowania wszystkiego raz jeszcze od podstaw.

Jeśli obecny zarząd PZPN występuje z pewnemi planami reorganizacyjnemi, to ich ideą przewodnią jest umocnienie tego co już stworzono. W ramach ich okazać się może konieczność usunięcia pewnych przybudówek, w żadnym wypadku nie wolno jednak naruszać przęseł, na których opiera się cała konstrukcja. Tego rodzaju nieopatrzny krok mógłby spowodować konsekwencje, które przekroczyłyby daleko intencje inicjatorów ryzykownego projektu.

W odróżnieniu do okręgów, które gotowe są znów wydobyć z ziemi topór wojenny, stwierdzić należy objektywnie, że na walnem zgromadzeniu Ligi wszelkie próby ostrzejszych wystąpień przeciw polityce okręgów z miejsca mitygowano właśnie wskazaniem na obopólnie przyjęte zobowiązania!

Z dalszych spraw interesuje naturalnie karencja. W tej chwili wciąż jeszcze trudno zorjentować się jakie będą ostateczne jej losy. Wprawdzie okręgi wypowiedziały się zasadniczo za jej utrzymaniem, jednak forma ulec może pewnym zmianom, tembardziej, że n. p. Śląsk zajmuje w sprawie tej zupełnie odrębne, swoiste stanowisko.

W tych warunkach kompromisowa propozycja PZPN-u mogłaby znaleźć potrzebną liczbę zwolenników.

Spodziewać się należy w końcu, że kwestja sędziowska załatwiona zostanie na drodze obopólnych porozumień bez uciekania się do ostateczności.

Organizacja sędziowska, mając możność zapoznać się z nastrojami nie omieszka zapewne wysnuć z nich odpowiednie konsekwencje i ze swej strony wystąpi z planami, które ułatwiłyby drogę do porozumienia.

(n. s.).

Piłkarze Łodzi stają do pracy

Łódź, 22 stycznia 1935 r.

Sala Okręgowego Ośrodka W. F. Na strój dość uroczysty. Na sali około 20 czołowych zawodników - piłkarzy łódzkich oraz przedstawiciele zarządu ŁZOPN z prezesem Konopką na czele.

To pierwszy trening, zorganizowany przez ŁZOPN dla grupy specjalnej, w myśl polecenia PZPN.

Prezes ŁZOPN wygłasza krótkie przemówienie do piłkarzy.

Następnie mgr. prof. Radwański (znany sprinter, niegdyś również trochę piłkarz) zabiera się do roboty. Na sali ruch. Biegi, szereg ćwiczeń z piłkami, drabinki, skrzynia, materace itp. Po treningu gorący natrysk.

Jak nas informuje kpt. związkowy ŁZOPN p. Cyll, treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Ponieważ PZPN już do dnia 5.II chciałby mieć nazwiska najbardziej zaawansowanych, którzy wezwani zostaliby na obóz specjalny PZPN, zaprawa zorganizowana przez ŁZOPN nie trwałaby nawet pełny miesiąc. Prawdopodobnie jednak ŁZOPN prowadzić będzie ćwiczenia 4 tygodnie z tem, że z grupy ubyliby ci, których wezwie PZPN na obóz centralny.

W grupie treningowej najliczniej reprezentowany jest ŁKS (Piasecki, Fliegel, Gałecki, Karasiak, Tadeusiewicz, Pegza, Koczewski, Lewandowski, Gątkiewicz, Sowiak). Brak tylko Króla, wyjeżdżającego na olimpjadę zimową. Niewątpliwa pociecha będzie tu z Koczewskiego i Lewandowskiego.

Union - Touring ma 4 zawodników w grupie treningowej (Frankus, Chojnacki, Świętosławski, Pilc). Omencetter nie może ćwiczyć spowodu zastarzałej kontuzji kolana. (Czy aby nie podobna historja, jak u Wilimowskiego?) Tu należy wymienić specjalnie Chojnackiego (wzór solidnej pracy). Z ŁTGS ćwiczą tylko Triebel, Triebe i Voigt, z Wimy — Leśmiński, Janiszewski i Lenart. Ten ostatni sprawia najlepsze wrażenie.

Augustyniak (Widzew), Owczarek i Przeradzki (SKS), Pisarski (WKS) dopełniają kompletu wyborowego grupy treningowej. Szkoda, że nie widzimy tu jeszcze Przygońskiego (narazie bez przynależności klubowej) i Osieckiego (ŁKS), bardzo obiecującego pomocnika.

ZEBRANIE ŁOZPN

W najbliższą sobotę odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, oczekiwane zawsze z dużem zainteresowaniem. Z ciekawszych wniosków, które przedstawia ŁZOPN wymienić należy: o utrzymanie karencji i gruntowną zmianę § 124 postanowień PZPN, traktującego o przewinieniach i karach; ŁKS zato proponuje zniesienie karencji, Union Touring zmianę w rozgrywkach ligowych, według której, drużyny ligowe, które zajmą w końcowej tabeli rozgrywek ostatnie miejsca: 7, 8 i 9-te rozgrywałyby z mistrzami swoich okręgów zawody kwalifikacyjne o utrzymanie się w lidze. W wypadku zwycięstwa drużyny A-klasowej weszłaby ona do Ligi, a miejsce jej zajęłaby zdeklasowana drużyna ligowa.

Trener P. Z. P. N-u, p. Marjan Spojda przybył do Katowic, gdzie prowadzi kurs piłkarski o charakterze zaprawy zimowej. Śląski O. Z. P. N., wyzyskując pobyt trenera na Śląsku, zorganizował z dniem 20 b. m. dochodzący kurs dla juniorów. Kurs dla „młodzików" trwać będzie do 3 lutego b. r. (hr.)

Mistrz Polski Ruch, podobnie jak dwa pozostałe kluby ligowe Śląska, nie odpoczywa ani chwili i rozgrywa bezustannie wyjazdowe spotkania propagandowe . W nadchodzącą niedzielę hajduczanie goszczą w Siemianowicach gdzie na stadjonie Iskry, zmierzą się z teamem miasta. (hr)

Pewnego rodzaju sensację na Śląsku wywołał fakt niepotwierdzenia dla KS Slask (Świętochłowice) Pogodzika. O gracza tego ubiega się obecnie kilka czołowych klubów ligi.. (hr)

Więcek, znany skrzydłowy K. S Slask Świętochłowice zostaje z wiosną powołany do służby czynnej. Klub górnośląski straci więc według wszelkiego prawdopodobieństwa jednego z najlepszych swych graczy na dłuższy okres czasu. (hr)

BARTNIAK I CZORTEK
zmierzyli się w ramach meczu Skoda — I. K. P. Ex-mistrz Polski wygrał b. wysoko na punkty.

Jędrzejowska i Tłoczyński w Bremie

BREMA, 21.1. — Tel. wł.

W drugim dniu mistrzostw Niemiec debjutowała Jędrzejowska, która bez najmniejszego trudu pobiła zawodniczkę z Wrocławia — Sike 6:1, 6:1. Polka grała bardzo dobrze i pewnie. Spotka się ona w dalszej kolejności z Dunką Gleerup.

Jędrzejowska grała również w dublu i wraz z Schneider-Peitz pobiła parę niemiecką Dittmann, Sinke 6:1, 6:3. Peitz okazała się cenną partnerką i dobrze rozumie się z Jędrzejowską.

Tłoczyński we wtorek nie grał w singlu, natomiast obserwował grę W. Menzel — Rado swoich niemieckich rywali. Niespodziewanie wygrał Menzel 6:4, 6:4, co było sensacją turnieju.

Menzel ma jeszcze do rozegrania mecz z Nowozelandczykiem Malfroyem. Ze zwycięzcą tego spotkania spotka się Tłoczyński w ćwierć finale, o ile przedtem pobije dobrego juniora francuskiego Jamaina.

Natomiast Tłoczyński grał ze swym partnerem Gleerupem w dublu, wygrywając z dobrą parą belgijską Moreau — Ewbank 6:1, 6:8, 10:8. Tłoczyński jest zadowolony z partnera, z którym dobrze się rozumie. Polakowi wychodziły serwisy, które przedewszystkiem zadecydowały o wyniku meczu. Duńczyk był zupełnie dobry przy siatce i zbierał dużo punktów z wolei.

Para polsko - duńska napotyka na dalszej drodze groźnych Niemców — Henkla i Göpferta.

W grze mieszanej Polacy spotkają się z parą Dittmann, Coschel.

Warunki gry w Bremie są bardzo trudne, gdyż kort jest bardzo szybki. Wszyscy zawodnicy skarżą sie na oświetlenie, które jest bardzo dobre, ale trzeba być do niego przyzwyczajonym. Stąd też wiele niespodzianek. Taki Henkel ledwo, ledwo dał sobie radę z meżem Krahwinkel — Sperlingiem, bijąc go z trudem 5:7, 6:0, 7:5.

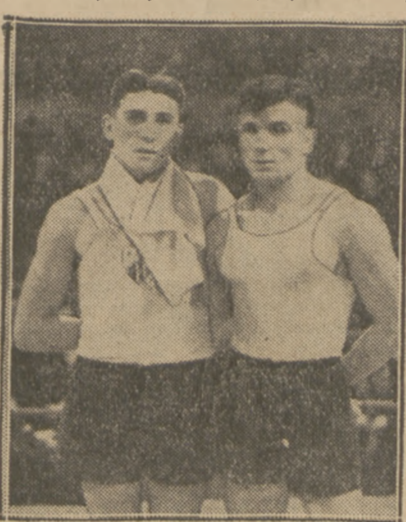
Słabiutki Szwed Stikhammer. którego znamy z kortów warszawskich wyeliminował Kukuljevica 7:5, 6:4.

Jędrzejowska czuje się zupełnie dobrze i lekkie podrażnienie ślepej kiszki przeszło bez śladu.

Inne wyniki były następujące:

W grze pojedyńczej panów Genten (Fr.) wygrał z Göpfertem (Niemcy) 9:7, 2:6, 6:1, Gerstel (N.) wyeliminował Landry (Fr.) 6:4, 6:2, Stedman (Nowa Zelandja) wygrał z Gleerupem (Danja) 6:2, 6:4, Ellmer (Szwajcarja) zwyciężył Hansena (Norwegja) 6:0, 6:1, Pallada (Jugosławja) odniósł zwycięstwo nad Moreau (Belgja) 3:6, 7:5, 6:3, Boussus (Fr.) wyeliminował Beuthnera (N.) 6:3, 6:3, Wreszcie Jamain (Fr.) zwyciężył Spiesa (Niemcy) 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Huchting (Niemcy) pokonała Hoyaux (Belgja) 6:0, 1:6, 6:3, Adamson (Belgja) wygrała z Dittman (N.) 6:1, 6:2, Roberg (Szwecja) zwyciężyła Bornemann (N) 6:3, 6:4, Schomburgk (N.) wygrała z Thomsson (Szwecja) 6:0, 6:1, a Horn (N.) wygrała ze swoją rodaczką Lohse 6:1, 6:1. W grze mieszanej para węgiersko - niemiecka Sziget — Springer przegrała z parą jugosłowiańsko-niemiecką Kukuljevic—Schneider-Peitz 0:6, 5:7.


DURKOWSKI I SEWERYNIAK
Weteran pięściarstwa pokonał pewnie rywala z I. K. P.

PREZYDJUM WALNEGO ZEBRANIA ŚL. O. Z. P. N.
Od lewej: kpt. Komander, insp. Żółtaszek, p. Sztuka sekr. zebr., p. Mallow del. P. Z. P. N. i p. Antoszewski gen. sekr. ŚL. O. Z.P.N.


BOKS WŚRÓD PODOFICERÓW
propaguje okr. urząd w. f. w Łodzi, którego szef płk. dypl. Gabryś śledzi zaprawę.


NAPRZÓD — A. K. S. CHORZÓW 5:1
Decydujący mecz o mistrzostwo Ligi śląskiej. Moment przed bramką Naprzodu

ST. ROTHERT W. TROJANOWSKI, K. GRYŻEWSKI,

Fatalna passa sędziów

dominuje nad prawdziwym dorobkiem niedzielnym pięściarzy

Spotkania pięściarskie minionego tygodnia stały pod znakiem kryminalnego popisu sędziów punktowych. Gdyby to jeszcze były omyłki, które przy subjektywnej ocenie zawsze są możliwe — no, to możnaby liczyć, że sytuacja szybko się poprawi, razem ze zdobyciem przez sędziów rutyny i umiejętności.

Sytuacja przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Poprostu u nas, poza swojem podwórkiem — wygrać jest rzeczą prawie niemożliwą. Arbitrzy, najwidoczniej oczekując na oklaski, ulegają presji publiczności i nie potrafią się zdobyć na zimny sąd, ani na odrobinę objektywizmu. Pomijamy już tutaj świadome fałszowanie wyników, ale, niestety i w tym względzie mamy często poważnie uzasadnione podejrzenia.

Występ IKP w Warszawie, bliższy wygranej, niż remisu, zakończył się wysokiem zwycięstwem... Skody. Warta, nawet osłabiona, była drużyną dużo lepszą od IKB, a wyniosła ze Śląska zaledwie remis, o którym zadecydowała wyraźna krzywda Vogta. Sprzeczny, zdawałoby się, z naszą teorją wynik przyniosło spotkanie marynarzy z Astorją. W Gdyni wygrali bydgoszczanie, ale do tego zwycięstwa walnie przyczynił się jedyny sędzia punktowy — z Bydgoszczy. I tak dalej i tak dalej. Ciągle ta sama historja. A rezultat taki, że dzisiaj większość widzów wietrzy w arbitrze punktowym ciemną kreaturę, wysilającą cały swój spryt tylko poto, żeby nabrać, sfałszować, skrzywdzić.

Mało było surowych restrykcyj po kilku głośnych aferach; okazuje się, że sędziów trzeba uczyć i kontrolować — bez ustanku.

Niech się zatem nasi czytelnicy nie zdziwią, że znowu kilku z pośród niedzielnych triumfatorów nie znalazło łaski w naszych oczach. I my także możemy się mylić, nie próbujemy temu nawet przeczyć, ale w każdym razie — staramy się być sprawiedliwi.

Waga musza

1. **Rotholc** *Gwiazda, W-wa.*
2. **Rundstein** *Makabi — W-wa*
3. **Koziołek** *Warta — Poz.*
4. **Mrozek** *I. K. B. — Święt.*
5. **Górecki** *Lechja — Lwów.*
6. **Jasiński** *Ruch — Hajduki.*
7. **Wieczorek** *C. W. S. — W-wa.*
8. **Łada** *Cujavia — Inowrocław.*
9. **Wyszecki** *Gedania.*
10. **Krysik** *Polonia — W-wa.*

Krótka wizyta Sobkowiaka w tej kategorji ,zakończona niezbyt imponującem zwycięstwem nad Mrozkiem, spowodowana była chyba tylko nadmiarem szacunku dla defensywnej taktyki Jarząbka. Z tej racji pozostawiamy poznańczyka na jego poprzedniej pozycji w kategorji koguciej. Nie ruszamy również Koziołka, który dla celów taktycznych zastępował swego kolegę przeciw Jarząbkowi.

Mrozka, który dzielnie odgryzał się Sobkowiakowi — awansujemy. Jego wielka bojowość, poparta obecnie doskonałą formą kondycyjną, w pełni nas do tego upoważnia.

Waga kogucia

1. **Czortek** *Skoda — W-wa.*
2. **Sobkowiak** *Warta — Poznań.*
3. **Krzemiński** *Warszawianka.*
4. **Janowczyk** *Sokół — Poznań.*
5. **Rogowski** *Cujavia — Inowrocł.*
6. **Jarząbek** *IKB. — Święt.*
7. **Wirski** *Warta — Poznań.*
8. **Radomski II** *Astorja — Byd.*
9. **Szczurek** *Wawel — Kraków.*
10. **Nowakowski** *P. K. S. — Kat.*

Tutaj nie przeprowadzamy żadnych zmian. Zwycięstwo Jarząbka nad debjutującym w tej kategorji Koziołkiem nic nam nie mówi o powrocie Ślązaka do dawnej formy. Radomski, słaby na meczu z marynarką, doskonale spisał się podczas gdańskiej batalji z „ABC". Szczurek dowiódł swych praw do punktowanego miejsca, pewnie zwyciężając w Krakowie Weimana.

Żadna z tych walk nie ma jednak charakteru rewelacji i nie zmusza do zmiany klasyfikacji.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** *I. K. P.—łódź.*
2. **Forlański** *Warszawianka.*
3. **Rogalski** *Warta—Poznań.*
   Małecki *Polonia — W-wa.*
5. **Kozłowski** *Skoda — W-wa.*
6. **Vogt** *Warta—Poznań.*
7. **Pela** *Sokół — Poznań*
8. **Sidelnikow** *Lechja—Lwów.*
9. **Kazimierski** *YMCA—W-wa.*
10. **Pinta** *IKB—Święt.*

Spodenkiewicz obronił swą pozycję lidera, wykazując wyższość nad Kozłowskim w walce, którą sędziowie uznali za remisową. Warszawianin wykazał już pewną poprawę formy, ale musi jeszcze popisać się czemś ciekawszem, zanim odzyska dawne stanowisko. Stawiamy go jednak przed Vogtem, gdyż względne porównanie wypada zdecydowanie na korzyść warszawianina. Vogt walczył w Świętochłowicach nieciekawie i choć został jaskrawo pokrzydzony przez sędziów, raczej zawiódł ogólne oczekiwania.

Na trzech ostatnich pozycjach przeprowadziliśmy gruntowną wentylację. Bianga i Wnęk walczyli ostatnio słabo, a o doskonałym niegdyś Matuszczyku dawno już nic nie słychać.

Notujemy zatem nowe nazwiska. Na ósmem miejscu stawiamy bowiem Sidelnikowa, który w dobrym stylu pokonał Macha, wykazując, że i w piórkowej kategorji jest przeciwnikiem groźnym. Kazimierski, powracający do dawnej formy i Pinta zamykają listę.

Borowicz, chluba bydgoskiej Astorji, pogrzebał swoje szanse na „płatne" miejsce bardzo słabym występem w Gdańsku.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** *I K .P.—Łódź.*
2. **Kajnar** *Warta — Poznań.*
3. **Bąkowski** *Skoda — W-wa.*
4. **Polus** *Warszawianka.*
5. **Rosenblum** *Makabi — W-wa.*
   Chrostek *Wawel—Krak.*
   Łukasiewicz *Polonia—W-wa.*
8. **Lelewski** *Stella—Gniezno.*
9. **Mieczysławski** *Wisła—Kraków.*
10. **Binek** *IKB—Świętochłowice.*

Woźniakiewicz wreszcie zapewnił sobie niekwestjonowane zwycięstwo w walce z Bąkowskim, ale nadal jedyną wartość reprezentuje w żywiołowym, bezustannym ataku. Technicznych postępów u lidera nic nawet nie zapowiada, ale sama jego wartość bojowa wystarcza, aby przodować tej kategorji, cierpiącej na gremjalny brak formy.

Chrostek pokonał Łukasiewicza niezasłużenie, co utwierdza nas w przekonaniu, że słusznie postawiliśmy już dawniej obu tych pięściarzy obok siebie.

Mieczysławskiego awansujemy po błyskawicznem zwycięstwie przez nokaut nad Sauerem. Inni przedstawiciele, zarówno jak i kandydat do pierwszej dziesiątki — Maj z Jagielonji, chwilowo pauzowali.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** *Warta — Poznań.*
2. **Seweryniak** *Skoda — W-wa.*
3. **Janczak** *Polonia — W-wa.*
4. **Radomski I** *Cujavia — Inowr.*
5. **Taborek** *I. K. P. — Łódź.*
6. **Świrk** *I. K. B. — Świętochłowice.*
7. **Żbik** *Wisła — Kraków.*
8. **Brzóska** *Warszawianka.*
9. **Jaworski** *Gedania.*
10. **Durkowski** *IKP—Łódź.*

Według programu, ustalonego zgóry, Sipiński bez trudu wypunktował Świrka. „Król nokautu" najzupełniej już zaszargał swój majestat. Po 32 zwycięstwach przez nokaut — trzy kolejne porażki... Świrk, to myśliwy, który strzela tuzinami domowe kaczki, ale nie umie trafić do bażanta. Dobrego pięściarza może pokonać tylko przypadkiem.

Taborka przesuwamy za Radomskiego. Obaj nie walczyli, tylko, że Radomski nie miał z kim walczyć, a Taborek walczyć nie chciał. Nie możemy wysoko szacować zawodnika o manierach rozkapryszonej primabaleriny.

Na dziesiątem miejscu klasyfikujemy Durkowskiego, który stawił Seweryniakowi niespodziewanie dzielny opór.

Waga średnia

1. **Chmielewski** *I. K. P. — Łódź.*
2. **Pisarski** *Skoda — W-wa.*
3. **Wiedemann** *Ruch — Hajduki.*
4. **Lewandowski** *Cujavia — Inowr.*
5. **Sarnowski** *Gedania.*
6. **Rogowski** *Sokół—Poznań.*
7. **Fabisiak** *Polonia — W-wa.*
   Kruszyna *Warta — Poz.*
9. **Michniewicz** *Lechja — Lwów.*
10. **Urbaniak** *Astorja—Byd.*

IKP jedzie do Warszawy na niedzielny mecz z Makkabi w składzie bliźniaczo podobnym do tego, który walczył ze Skodą. W w. muszej wystąpi albo Szwed albo Popielaty, ta obsada będzie zadecydowana dopiero w ostatniej chwili, dalej kolejno: Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski, Pietrzak i Wurm.

Walka Chmielewskiego z Pisarskim potwierdziła nasze prezwidywania.. Łodzianin nie potrafił skutecznie rozwiązać problemu precyzyjnej defensywy. Brak treningu i sparingu z dobrymi partnerami wychodzi na jaw coraz jaskrawiej.

Pisarski, choć pokonany zdecydowanie przez swego wielkiego rywala, wykazał formę, która mu zapewnia drugie miejsce w tej słabej kategorji. Nie ma dla nas znaczenia fakt, że powyższa walka miała miejsce w wadze półciężkiej, chwilowo sfabrykowanej przez obu zawodników.

Ostatnie miejsce przyznajemy Urbaniakowi, po jego świetnym występie w Gdańsku. Bladego Matuszewskiego, szczęśliwego zwycięzcę Banasiaka, degradujemy.

Waga półciężka

1. **Doroba** *Legja — W-wa.*
2. **Pietrzak** *I. K. P. — Łódź.*
   Szymura *Warta — Poz.*
4. **Hanske** *Gedania.*
5. **Karpiński** *C. W. S. — W-wa*
6. **Wezner** *Warszawianka.*
7. **Przybylski** *Sokół — Poz.*
   Klimecki *HCP — Poznań.*
9. **Ożarek** *YMCA — W-wa.*
10. **Kozakow** *Legja — W-wa.*

Tutaj forma ogólna jest bardzo słaba. Tylko z tych względów utrzymujemy nadal na pierwszem miejscu Dorobę, który zresztą na ostatnich treningach wykazuje formę bardzo dobrą. Jeśli jednak nie pokaże się na ringu w najbliższym czasie — usuniemy go zupełnie. Jego „wakacje" trwają zbyt długo.

Pietrzak debiutował w wadze ciężkiej z konieczności, ale w każdym razie pewnie zasłużył na remis z Garsteckim, choć sędziowie orzekli jego porażkę. Mało wartościowe zwycięstwo Szymury nad prymitywnym Rzezikiem uzupełnia nieciekawy obraz ostatnich zdarzeń.

Waga ciężka

1. **Pilat** *Warta — Poz.*
2. **Choma** *Gedania.*
3. **Węgrowski** *Legja — W-wa.*
4. **Mizerski** *Legja — W-wa.*
5. **Szwarkowski** *Lechja—Lwów.*
6. **Wrazidło** *Ruch—Hajduki.*
7. **Gwóźdź** *IKB — Świętochłowice.*
8. **Garstecki** *Skoda — W-wa.*
9. **Pieniążek** *Wawel—Kraków.*
10. **Borożyński** *Astorja—Byd.*

Szwarkowski i Pieniądzek odnieśli zwycięstwa nad beznadziejnymi przeciwnikami. Sensacją był jedynie remis Węgrowskiego z Borożyńskim z Astorji. W rzeczywistości jednak ten remis widział tylko sędzia, gdyż potężny marynarz zwyciężył niewątpliwie. Borożyński nic jednak nie zawinił i na 10-tą lokatę (zamiast prymitywnego Kuchnowskiego) zupełnie zasłużył.

Podobnie, jak zaczęliśmy dzisiaj nasze omówienie, kończymy również ciężkiem westchnieniem pod adresem sędziów — największych wrogów popularności pięściarstwa.

●

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wyniki meczu Gedanii z drużyną Prussia Sammland. Najważniejsze spotkania były właściwie tylko rewanżem za walki na meczu Prusy — Pomorze; naogół przyniosły podobne rezultaty i nie zmuszają nas do wprowadzenia korekt w tabeli. Wspomnieć tylko musimy o zwycięstwie Biangi, które nie jest jednak wielkim wyczynem, o efektownym sukcesie Hanskego i o porażce Chomy. Przegrana z takim patentowanym niedołęgą, jak Kansky, nie przysparza laurów naszemu reprezentacyjnemu zawodnikowi. Choma ciągle nic nie umie i co gorsza — prawie wcale nie trenuje.

Cała Polska w sznurach ringu

Gedanja — Prussia-Samland 9:7. Duży sukces osiągnęła Gedanja w Królewcu. Szczegółowe wyniki: w. musza— Wyszecki (G.) bije na punkty Glogaua (P.), kogucia — Sierocki (G.) zwycię Skubskiego (P.), piórkowa — Bianga (G.) bije na punkty Szymańskiego (P.), lekka — Kloos (P.) zwycięża na punkty Hirsza (G.), półśrednia—Preuss (P.) bije Jaworskiego (G.), średnia — Sarnowski (G.) remisuje ze Skiwskim (P.), w. półciężka — Hanske (G.) zwycięża Skubskiego (P.), piórkowa — Bian Romanowskim (P.) w. cieżka — Kansky (P.) bije na punkty Chomę (G.).

Gdynia. Astorja (Bydgoszcz) — Marynarka Wojenna 10:6. Zwycięstwo Astorji „wywalczył" jedyny sędzia punktowy p. Wieczorek, co było przyjęte nieustannem gwizdaniem przez rozgoryczoną publiczność. Skandalem specjalnie było odebranie zwycięstwa Węgrowskiemu. Marynarze oddali 4 pkt. walkoverem i robiąc grzeczność gościom nie pozwolili na sędziowanie na punkty swemu przedstawicielowi, pozatem wystąpili bez Pasturczaka i Gołębiowskiego.

Szczegółowe wyniki: w. kogucia: Radomski (A.) zdobywa 2 p. w. o. spowodu nadwagi Lassoty, w walce towarzyskiej sędziowie orzekli remis; musza: Borowicz (A.) również zdobywa 2 pkt. walkoverem, w walce towarzyskiej z Respą remisuje; lekka: Radomski (A.) wygrywa przez techn. k. o. w 2 r. z Rechni, oraz Chmielewski (M.) bije wysoko na punkty Karaska, lecz sędzia ogłasza nierozegraną. W półśredniej Sobek (A.) bije Jakubowskiego (M.); w średniej Urban ak remisuje z Błaszkiem; w półciężkiej Ożarek (M.) bije wysoko Łukowskiego (A.). W ciężkiej Węgrowski goni przez 3 rundy lżejszego o 15 klg. Borożyńskiego, który walczy nieczysto i stosuje ucieczkę lub clinch, bojąc się knokautu i unikając wszelkiemi sposobami straszliwych ciosów marynarza: remis. W ringu p. Lewandowski z Lublina odciążał jak mógł „orzeczenia" p. Wieczorka.

SOSNOWIEC. Bokserskie mistrzostwa Zagłębia Dąbr. dobiegają końca. W ub. niedzielę odbyły się dwa spotkania: w Sosnowcu: Pol. K. S. — Makabi, a w Dąbrowie Górn.: B. K. S. — Unja (Sosnowiec).

Mecz w Sosnowcu zakończył się zwycięstwem Policyjnego w stosunku 12:4; punkty dla Makabi uzyskali dwaj b. zawodnicy Pol. K. S., którzy w niedzielę wystąpili pierwszy raz w barwach Makabi: Weigrin — w. piórkowa i Moszkowicz — w. półciężka.

Mecz Unja — B. K. S. wygrała Unja walkoverem, spowodu nadwagi trzech zawodników B. K. S.; spotkanie towarzyskie wygrała Unja 10:6. Do zakończenia mistrzostw pozostało jedno spotkanie, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę między C. K. S. Czeladź i B. K. S. Dąbrowa Górn. Mistrzostwo Podokręgu Zagłębia Dąbr. uzyska prawdopodobnie Unja.

GNIEZNO. Wojsk. K. S. (Poznań) zwycięża w towarz. spotkaniu bokserskim drużynę miejscowego Sokoła 12:4. Wyniki: W pokazówce Knitter (Sok.) zwycięża Skowrońskiego (W. K. S.) przez techn. k. o. Kolecki (W. K. S. Pozn.) wypunktował Owczarzaka (Sok.); Chlebowski bije na pkt. Lemańczyka; Wolniakowski zwycięża przez techn. nokaut Nowaka II; Kania został wypunktowany przez Dymka; Zamierowski zwycięża Nowaka I przez techn. k. o.; Staszak bije Stolarka przez techn. k. o.; Poper poddał się Leśniakowi; w wadze ciężkiej Jezierski zdobywa 2 pkt. dla W. K. S'u walkoverem. Sędzia w ringu piut. Andrzejczak; na pkt. p. Fersler.

KIELCE. Finały turnieju bokserskiego o mistrzostwo. W. musza: Baran (G) zwycięża na punkty Jarosza (WKS); w. kogucia: Borkowski (WKS) pokonał wysoko na punkty Skuczyńskiego (L); w. piórkowa: Czerwonka (G) zwycięża Kulczyckiego II (WKS); w. lekka: Berg (L) — Nowackiego (G) przez poddanie się; półśrednia: Sobczyk (G) po zaciętej walce zwycięża Kulczyckiego I (WKS); średnia: Kurek (G) wygrał wysoko na punkty z Widerskim (L); półciężka: Szymański (WKS) zwycięża przez techniczny k. o. Zajdę (H). w drugiej rundzie.

Sędziował w ringu p. Zillereich z Lublina, na punkty Szczygłowski, Stefańczyk.

ŁOMŻA. Legjon — Zw. Strzelecki 11:5. Na pierwszem miejscu zawodnicy Legjonu. W. musza: Dańkowski — Wawrzyniak. Zwyciężył na punkty Dańkowski; w. kogucia: Kamionek — Wagner, zwyciężył przez techn. k. o. w drugiej rundzie Kamionek; w. piórkowa: Kurpiewski — Gołaś, wygrał na punkty Gołaś; w. lekka: Kosior — Śliwowski, walka remisowa; w. półśrednia: Brak — Rogowski I, zwyciężył na punkty Rogowski, który miał przewagę w drugiej i trzeciej rundzie; w. średnia: Rakowski — Rogowski II, wygrał wysoko na punkty Rakowski I; w. półciężka: Wiśniewski — Rogowski III, walkę tą można nazwać typową „młocką", zwycięstwo przyznano Wiśniewskiemu; w. ciężka: 19-letni Raczkowski wygrał wysoko na punkty z Rogowskim IV. Brak rutyny uniemożliwił Raczkowskiemu zwycięstwa przez k. o.

GDAŃSK. A. B. C. — Astorja (Bydgoszcz) 9:7. Występ bydgoszczan w Gdańsku zakończył się dość niefortunnie, gdyż przegrali oni z drugorzędnym zespołem, który Gedanja bije 12:4.

Gedanja — B. u. E. V. 5:1 (2:0, 1:0, 2:1). Piękne zwycięstwo Gedanji, której sekcja hokejowa po odmłodzeniu nabrała nowych sił. Meczem tym zamykającym mistrzostwa hokejowe w br. Gedanja zdobyła wicemistrzostwo Gdańska po D. S. T., mając o 1 pkt mniej.

GRUDZIĄDZ. G. K. S. — S. C. G. 9:7. Zawody pięściarskie, rozegrane między miejscowemi rywalami, przyniosły faktycznie druzgocącą przewagę G. K. S-u. Niestety nie dopilnowano trzech wag, wskutek czego stracono trzy punkty, a temsamem wynik przedstawia optycznie drużynę S. C. G. jako równorzędną. W znacznej mierze ponoszą winę braku lepszych pięściarzy miejscowe organizacje, ponieważ zezwolą na start słabych jednostek, często bardzo ambitnych, które napotykając na silnego przeciwnika, zniechęcają się i nie wracają więcej na ring.

Wyniki spotkań: Musza: Hekowski (G. K. S.) remisuje z Emplem (S. C. G.); w koguciej Kamiński (G. K. S.) oddał dwa punkty walkoverem, a w spotkaniu towarzyskiem nie rozstrzygnął walki z Kleinem (S. C. G.); piórkowa — Krzemiński III (G. K. S.) wypunktował Dektera (S. C. G.), a Kwiatkowski (G. K. S.) znokautował w pierwszem starciu prawym sierpowym Bercona (S. C. G.); lekka — Krzemiński II (G. K. S.) traci także wskutek nadwagi dwa punkty, a w walce towarzyskiej zremisował z Radzickim (S. C. G....); półśrednia — Fabiński (G. K. S.) zwyciężył przez nokaut w drugiem kole Sankowskiego (S. C. G.); w średniej — Wrosz II (S. C. G.) przegrał na punkty z Trzybińskim (G. K. S.); półciężka — Skalny (G. K. S.) zremisował z Dembińskim (S. C. G.). Publiczności około 150 osób.

Sokół — K. P. W. Pomorzanin 2:0. Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w siatkówce pań.

Korpus Kadetów Nr. 2 — Sokół I 2:1.

TARNOPOL. Tenn Jehuda — Ż. R. K. S. — Strzelec (Lwów) 9:5. Waga musza Kowalski (St) — Kaiser (Ż. R. K. S.) remis, w. kog. Katz (Jeh) zwycięża Przysięnego w III r. przez techn. k. o., w. piórk.: Kuj (Jeh) mimo przewagi w III r. remisuje z Trofynem, w. lekka: Strasberger (St) uzyskał remis z twardym Epsteinem (Jeh), w. półśr.: Katz (Ż. R. K. S.) mimo „foul" walki zwyciężył na punkty Podgórskiego, w. średn. Jeżyk (St) z trudem zwyciężył nieznacznie na punkty ambitnego Scharpp'tza (Jeh), w. półcięż.: Fleischfarb (Ż. R. K. S.), dawny zawodnik — Hasmonei lwowskiej w najbrzydszej walce dnia zwyciężył Zdanowicza. Sędziował w ringu p. Schilfke (Lwów), na punkty Kubiak (Tarnopol) Goldberg i Schilfke (Lwów).

Ż. R. K. S. — Legjon 12:2. Jedyne 2 punkty dla Legjonu zdobył Bewiński. Sędziował w ringu p. Goldberg (Lwów), na pkty Schilfke (Lwów) i Kubiak.

BRZEŚĆ N.B. Mecz bokserski — K. P. W. Lublin — Z. K. S. Brześć dał wyniki: w. musza: Echsztajn zwyciężył przez t. k. o. Batora (K. P. W.), kogucia Lis (K. P. W.) zwycięża Bermana przez dyskwal., piórkowa: Gimpel Ż. K. S. zwycięża na pkty Kotlarczyka K. P. W., lekka: Chyliński (K. P. W.) remisuje z cięższym o 7 kg. Hochszlajnem. Ż. K. S. (Remis krzywdzi Chylińskiego, który był lepszy), półśrednia: Ceglarz po ładnej walce wygrywa z Fiszmanem przez dyskwalifikację. Średnia — Kowalski (K. P. W.) nokautuje w II r. Teppera Ż. K. S., półciężka — Sloboda (K. P. W.) wygrywa przez techn. k. o. z Temkinem. Ogólny wynik 9:5 dla K. P. W. Lublin. Sędziowali: na ringu p. Berwid — punktowi pp. Ryng, Zioło i Otocki.

Rochman Henryk, były gracz Hasmonea — Lwów, dawniej W. K. S. Unja Lublin, zasilił sekcję piłkarską miejscowego Ż. K. S.-u.

Odpowiedzi Redakcji

E. L. — Białystok. O Maju pamiętamy doskonale, niestety jednak nie mamy żadnych podstaw do sklasyfikowania tego zawodnika w wadze lekkiej. Jego zwycięstwo nad Forlańskim miało miejsce w okresie, kiedy Forlański był zupełnie bez formy i kiedy wogóle nie notowaliśmy go na liście dziesięciu. Czekamy na spotkanie Maja z poważniejszym przeciwnikiem.

Z. K. — Bydg. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Łatwo się domyśleć, że co do Rad zaszła pomyłka, którą już obecnie prostujemy. Borowiczowi jeszcze dużo brak do rzeczywistej klasy, co potwierdza jego słaby występ w Gdańsku. Remis z „dzisiejszym" Biangą nie jest żadną legitymacją.

T. W. — Kraków. Miał pan okazję przekonać się w niedzielę, że Chrostek na lepszą lokatę nie zasługuje. Dzisiaj jest on nawet słabszy, jak przed dwoma laty, a brak racjonalnego treningu uwidacznia się jaskrawo przy każdej okazji.

K. M. — Radom. Dziewulski był niewątpliwie bardzo wielkim talentem, ale w swoim czasie zrobiono wszystko, aby go zniechęcić do boksu. Ostatnie jego wyniki nic wogóle nie mówią, temniemniej zgadzamy się z panem, że w ręku dobrego trenera jeszcze teraz mógłby wyrosnąć na pierwszorzędnego pięściarza.

A. S. — W-wa. Pilnik służy obecnie w wojsku i zupełnie zarzucił treningi. Jego dawniejsza forma wystarczyłaby przy dzisiejszym stanie rzeczy na 3—4 lokatę w wadze średniej.

H. Cz. — Pruszków. Rundstein ze względów taktyki klubowej walczy w wadze koguciej, gdyż Makabi ma drugą, zupełnie dobrą „muchę" — Jakubowicza. Rundstein robi sztucznie wyższą wagę, opijając się wodą przed meczem.

Skrzynka do listów

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

W ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego", w sprawozdaniu z przebiegu obrad Walnego Zebrania Ligi, w ustępie zatytułowanym „w zbytnim zapale" autor artykułu podaje, że skierowałem zarzuty pod adresem P. Z. P. N., imputując mu „brak fachowości, znajomości stosunków, złą wolę w odniesieniu do klubów". Oświadczam niniejszem, że tego rodzaju zarzutów w tych lub podobnych słowach pod adresem P. Z. P. N. nie skierowałem. Wypowiadając się przeciwko projektom zmian systemu rozgrywek ligowych, podniosłem niedostateczne docenianie roli i zadań klubów sportowych, ich położenia i żywotnych interesów, nie zarzuciłem jednakże komukolwiek, a tem mniej P. Z. P. N. złą wolę lub „brak fachowości", tem bardziej, że takie zarzuty nie odpowiadały w zupełności moim intencjom i mojemu ustosunkowaniu się do naszej naczelnej megistratury piłkarskiej.

Wielce Szanownego Pana Redaktora proszę uprzejmie o umieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym numerze Jego poczytnego pisma.

Jan Kuczyk

✱

Z całą przyjemnością zamieszczamy oświadczenie p. dyr. Kuczyka, odzwierciedlające prawdziwe intencje autora, które w przemówieniu wygłoszonem na zebraniu nabrały może bezwiednie nieco ostrzejszych i mniej wyrazistych form.

Walny zjazd Pomorskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej odbył się w Bydgoszczy pod przewodnictwem kpt. Lesrentowskiego z Torunia. Reprezentowanych było 30 klubów. Zarządowi udzielono jednomyślnie absolutorjum i wybrano nowe władze w składzie: prezes — p. Kochański (Polonia) po raz 10, wiceprezesi — Włodarski (Gryf), Jemczyk (Kabel) Golc B. (Polonia), sekretarz — Będzkowski (Sokół), skarbnik — [illegible] (S. K. P.), kpt. sportowy — Świątkowski, [illegible] prasowy — red. Kołodziejczyk, ref. sta[illegible] — [illegible] (Brda), ławnik — Rychter (Bł[illegible]): [illegible] na pp.: Sporny Sylw. — przew. [illegible] Duszyński, Widerski, Kiliszewski. Wydz. Gier: pp. Golc, Welna, Papiewski, Knast, Maruszewski, Bagińe, Szulc. Delegatam na walny zjazd P. Z. P. N. do Warszawy wybrano pp. Kochańskiego i kpt. Antoniego Świątkowskiego.

Delegatom walny zjazd polecił głosować w Warszawie za utrzymaniem karencji graczy, za zniesieniem autonomji sędziów w sprawie wniosku S. K. P. o zostawienie Cracovii w Lidze, dano delegatom wolną rękę.

GDYNIA. Autonomiczny morski podokręg piłkarski z siedzibą w Gdyni został kreowany na ostatniem zebraniu Pom. Z.P. w Bydgoszczy. Podokręg obejmuje Gdynię, Tczew, Wejherowo, Kartuzy, Puck, Starogard i Kościerzynę. Na tym samym zebraniu wręczono 2 nagrody za najbardziej fair grę i zdyscyplinowanie na Pomorzu 2 gdyńskim drużynom C.-klasowym: K. S. Błękitnym z Oksywia — dyplom i puhar przechodni, który odebrał przewodniczący podokręgu morskiego Richert, oraz puhar na własność — K.S. Kotwicy (Urząd Morski), który odebrał kierowni Kotwicy Panierski.

Culavia zmienia nazwę na: „Cujavia — zespół Państwowego Monopolu Solnego w Inowrocławiu". Nazwa ta wskazuje na nowe oparcie się klubu o P.M.S. Większość zawodników otrzyma tam posady.

Do Królewca

Hokeiści Ogniska KPW. są w przededniu wyjazdu do Prus Wschodnich na dwa bardzo ciekawe mecze towarzyskie. Pierwszy mecz odbędzie się w Królewcu w sobotę 25 b. m., wieczorem, przeciw reprezentacji Królewca. drugiego dnia wilnanie grać będą z doskonałym zespołem R. S. V. Rastenborg.

Drużyna Rastenborgu, wicemistrz Niemiec zaliczana jest od rzędu najsilniejszych zespołów w Rzeszy. Gra w niej kilku olimpijczyków, a nazywana jest ona w Niemczech drużyną „północnych kanadyjczyków".

Drużyna Ogniska KPW. wyjeżdża w następującym składzie: Wiro - Kiro, Godlewski, Cz. Godlewski, J. Sierdukow, Okułowicz, Andrzejewski, Pasteck (podpisał ostatnio zgłoszenie do Ogniska — były gracz Legji), Staniewicz i Nuszel. Jako kierownicy drużyny jadą p. Kisiel i J. Niececki.

Ognisko KPW. grać będzie prawie bez żadnego treningu. ale Niemcy też mieli bardzo mało treningów. Szanse pod tym względem są prawie równe.

Mistrzostwa narciarskie Polski K.P.W., które miały się odbyć w Wilnie 25 i 26.I zostały przesunięte na luty.

Śląski O. Z. H. L. jest poprostu zasypywany ofertami po ostatnich sukcesach nad Japończykami i Rumunami. Wskutek zaliczenia jednak najlepszego hokeisty, Kasprzyckiego, do naszej grupy olimpijskiej i wyjazdu kapitana zwiazkowego, okręg nie zamierza narazie urządzać żadnych meczy, a przyrzekł jedynie Zakopanemu wysłać drużynę na dzień 1 i 2 lutego b. r., kiedy to uzdrowisko urządza turniej hokejowy: Śląsk — Kraków — Zakopane. (hr)

Kloszek, reprezentacyjny tenisista (Cieszyński KT) i hokeista (SKH) śląski, wstąpić ma do zorganizującej się sekcji tenisowej „Ruchu" (W. Hajduki). Oczywiście Kloszek zasiliłby również wydatnie hokeistów hajduckich. Narazie jednak wszystko ma być zależne jeszcze od posady, którą Ruch obiecuje.

TRIUMF LOUISA

Louis po piorunującem zwycięstwie nad Retzlaffem przyznał, że został więcej razy trafiony przez swego przeciwnika, niż przez Baera i Carnerę razem. Przyznał on też, że aby znokautować Retzlaffa musiał zadać najsilniejszy cios z lewej w swej karjerze.

Retzlaff istotnie rzucił się z furją do ataku, zasypując murzyna często celnemi ciosami. Ta furja tak zdopingowała Louisa, że zrezygnował z zabawy, odmierzył cios i po 85 sekundach Retzlaff leżał, zostawiając jednak lepsze wrażenie, niż ci, którzy przetrwali po parę rund.

FINAŁY MISTRZOSTW PINGPONGOWYCH W KRAKOWIE

W ciągu dwu dni rozegrano w Krakowie finały jednostkowych mistrzostw ping-pongowych Krakowa i Okręgu Krakowskiego. Obie rozgrywki zakończyły się świetnym sukcesem Zyssmanna (Hagibor), obecnie bezsprzecznie najlepszego zawodnika okręgu.

Wyniki: 1) Zyssmann (Hagibor) 8 punktów. 2) Gutek (Samson-Tarnów) 6 p., 3) Klein (Samson-Tarnów) 6 p. 4) Pemper (Hakoah) 5 p., 5) Gelbwachs (Samson-Tarnów) 6) Kipper (Makkabi-Nowy Sącz).

Finały mistrzostw Krakowa wygrał Zyssmann przed Pemperem (Hakoah), Goldsteinem (Makkabi) i Weintraubem (Makkabi).

Notatnik boksera

WARSZAWA NA 2 FRONTACH

Bokserzy warszawscy stoczą w dniu 2 marca dwa spotkania międzymiastowe z Lublinem i ze Lwowem. Początkowo w tym terminie odbyć się miał mecz z Gdańskiem, ale ten odmówił; potem ze względu na wygórowane warunki finansowe nie przyjęto oferty Stutgartu. P. Cendrowski ustalił w dniu wczorajszym składy: na Lublin: Wieczorek i Krysik obaj w wadze muszej, Rotholc, Forlański, Łukasiewicz, Seweryniak, Pisarski i Neuding. Lwów: Rundstein, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Janczak, Kolczyński. Doroba I i Chistowski.

Rezerwę stanowią: Jakubowicz, Krzemiński, Małecki, Polus, Doroba II, Fabisiak, Karolak i Garstecki.

Gwiazda warszawska oskarżyła Makabi o skaperowanie Bluma do swoich szeregów. Zarząd W. O. Z. B. rozpatrywał skargę klubu robotniczego i odrzucił ją.

WAWEL JEDZIE NA ŚLĄSK I DO ŁODZI

Bokserzy Wawelu walczą w czwartek 23 b. m. z BKS w Nowym Bytomiu, a w niedzielę 26 b. m. z Hakoahem w Łodzi. Wawel wystąpi w składzie: Jeżyk, Szczurek, Wnęk, Chrostek. Jodłowski, Kolonko.

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE

Data indywidualnych mistrzostw Polski w boksie, które rozegrane będą w Łodzi, przypada na ostatni piątek, sobotę i niedzielę (24, 25, 26) kwietnia. To opóźnienie w stosunku do lat ubiegłych jest wynikiem w pierwszym rzędzie opóźnienia mistrzostw drużynowych i wczesnych Świąt Wielkiej Nocy.

Ostatni mecz o drużynowe mistrzostwo Polski: IKP — Skoda w Łodzi został spowodu gościny pięściarzy belgijskich w Polsce, przesunięty z 8 na 15 marca r. b. Po mistrzostwach drużynowych pozostaje jeszcze termin na rozegranie indywidualnych mistrzostw okręgowych i ewent. jeszcze mecz międzypaństwowy, który PZB planuje na 5 kwietnia.

POLSKA — NORWEGJA W BOKSIE

Polski Związek Bokserski stara się o doprowadzenie do skutku meczu międzypaństwowego z Norwegją. Wykorzystując zaawansowane pertraktacje Łodzi z Oslo, pod którą to nazwą kryje się de facto bardzo silna ósemka państwowa Norwegji, PZB zaproponował związkowi norweskiemu rozegranie oficjalnego meczu w dniu 5 kwietnia, a następnie rozegranie dwóch spotkań międzymiastowych. Gdyby nadeszła odpowiedź akceptująca, mecz Polska — Norwegja odbyłby się według wszelkiego prawdopodobieństwa w Warszawie.

PZB projektuje po Olimpjadzie berlińskiej zaproszenie do Polski dwóch czołowych zespołów państwowych pozaeuropejskich. P.K.I.S. w Berlinie obarczony zostanie misją załatwienia tej sprawy, bowiem państwa pozaeuropejskie są już w kontakcie z szeregiem miast niemieckich (Brema, Stuttgart), o starty po turnieju olimpijskim.

CHMIELEWSKI W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym IKP otrzymał wiadomość, że Chmielewski ma być służbowo przeniesiony do szkoły podoficerskiej w Krakowie. Pięciomiesięczny, bardzo intensywny kurs w szkole podoficerskiej, przekreśliłby zupełnie możność przygotowania przedolimpijskiego, a kto wie, czy wyjazdu do Berlina. Ł. O. Z. B. z obowiązku powiadomił natychmiast o tem Poznań i sam podjął starania u władz wojskowych. Jest uzasadniona nadzieja, że Chmielewski pozostanie w Łodzi; decyzja będzie znana za kilka dni.

Z perspektywy paru dni

Sejm ligowy w migawkach

Obrady walnego zgromadzenia Ligi PZPN toczyły się naogół sprawnie. Trwały one w sobotę od 10-ej do 23-ej z dwugodzinną przerwą obiadową, w niedzielę rozpoczęły się o 10-ej i zakończyły definitywnie po 12-ej.

Delegaci w przemówieniach swych starali się zachować wstrzemięźliwość. Największą aktywność wykazywali przedstawiciele poznańskiej Warty, często przemawiali z urzędu ppłk. dr. Żołędziowski i kpt. Kublin. Delegacja Legii ożywiła się z chwilą przybycia płk. dr. Rudolfa. Ślązacy trzymali się zgodnie razem, rzadko zabierali głos. Przeważnie przez usta dyr. Donnerstaga. Bojowo usposobiona była delegacja Warszawianki, reprezentantów Garbarni słyszeliśmy przeważnie we własnych sprawach. Mjr. Ślepecki z Pogoni zajmował raczej stanowisko obserwacyjne, dr. Obrubański z Wisły, prowadząc obrady, skrępowany był w ruchach. Bezwzględnym oskarżycielem sędziów okazał się w dłuższym ostrym wywodzie mjr. Otulicki z Legji.

NIE CIĄGNĄĆ ZA JĘZYK...

Delegat ŁKS dyr. Skibicki zjawił się „na szczęście" z wielogodzinnem opóźnieniem. Starał się nadrobić stracony czas, przemawiając we wszystkich sprawach, jakie się jeszcze nawinęły. Mówił bez ogródek, nie oglądając się na formę, rąbał prosto z mostu i prosił, by nie ciągnąć go za język!...

Wyobrażamy sobie coby się stało, gdyby delegata łódzkiego połechtano w podniebienie i język uzyskał swobodę ruchów. Obrady nie ukończyłyby się zapewne w ciągu 2x24 godzin!

DOBRZE — ALE GDZIE GRANICA?...

P. dyr. Kuczyk zdeklarował się otwarcie, jako zwolennik „zdrowego egoizmu klubowego". W pojęciu tem, jak tłómaczył delegat Warty, kryje się przed wszystkiem innem troska o interes własnego klubu, dbałość o jego dobrobyt i możliwości rozwojowe, w myśl zasady, że klub stanowi podstawową i najważniejszą komórkę, od której stanu zależy zdrowie całego organizmu sportowego.

Teorja zupełnie słuszna, w praktyce grozi jednak niebezpieczeństwo zatracenia granicy między „zdrowym", a „świętym" egoizmem. Ze stanowiska organizacji nadrzędnej, powołanej do czuwania nad całokształtem spraw, będzie ona zawsze przedstawiać się inaczej, niż z wąskiej perspektywy klubowej.

Współczesne życie społeczne jest splotem najrozmaitszych interesów. Zbiegają się one i rozchodzą, łączą i krzyżują. Sprowadzanie ich do wspólnego mianownika wymaga więc stale ze strony jednostki ustępstw, a nawet poważnych ofiar!

Nieinaczej dzieje się w zbiorowisku sportowem. Nawet najbardziej zdrowy egoizm klubowy da się więc utrzymać tylko w wypadku, gdy potrafi się nagiąć do wymogów interesu ogólnego!

SPRÓBUJMY INACZEJ

Gwałtowna opozycja przeciw wprowadzeniu sezonu jesienno - wiosennego miała źródło swe w obawie przed zmarnowaniem okresu wiosennego i utratą przewidywanych dochodów.

Argumenty o małej rentowności przedwstępnych spotkań lokalnych w konkurencji pucharowej były wprawdzie słuszne, jednak należało też wziąć pod uwagę, że przy wyeliminowaniu meczów mistrzowskich odpadłyby koszty wyjazdowe, stanowiące poważną pozycję w rubryce rozchodów.

Tam, gdzie w grę wchodzą interesy życiowe nie można naturalnie zbyt pochopnie decydować. Ponieważ zaś z drugiej strony zastosowanie sezonu jesienno-wiosennego otwiera wiele ponętnych perspektyw, należy koniecznie szukać rozwiązania, które doprowadziłoby do celu bez narażania na szwank egzystencyj klubowych.

Dałoby się to może uskutecznić przez zastąpnienie proponowanej konkurencji pucharowej normalnemi rozgrywkami mistrzowskiemi, ograniczonemi jednak do jednej (wiosennej) rundy. Pewną trudność nastręczałaby kwestja rozdziału ciężarów (wyjazdy) jednak przy szczerej woli i wzajemnem wsparciu się i tę przeszkodę możnaby ominąć.

NALOTY BIUROKRATYCZNE

Tematem licznych skarg było przekroczenie przez PZPN kontyngentu spotkań międzypaństwowych, dekompletujących drużyny i utrudniających racjonalne wykorzystanie wolnych terminów.

Gry międzypaństwowe są „wyższą koniecznością", liczba ich musi jednak ulec ograniczeniu, tembardziej, że wartość dydaktyczna spotkań tej kategorji jest w rzeczywistości minimalna!

Realną korzyść osiągnąć można jedynie z międzynarodowych spotkań klubowych, toteż akcja PZPN powinna pójść raczej w kierunku ułatwiania klubom kontaktów z zagranicą.

Pod tym względem dzieje się jednak coś wręcz przeciwnego. Rozporządzenie, uwarunkowujące wszczęcie rokowań z zagranicznym kontrahentem od uprzedniej aprobaty naczelnej magistratury piłkarskiej., jest nieżyciowe i stanowi jeden z kwiatów źle pojętego biurokratyzmu.

Uznajemy prawo PZPN do kontrolowania poczynań podległych mu towarzystw, szczególnie gdy chodzi o stosunki z zagranicą, jednak powinno się ono ograniczać do ostatniej fazy pertraktacyj, t. j. do wyrażenia zgody, względnie odmowy na spotkanie z takim czy innym przeciwnikiem. W interesie każdego klubu leżałoby znów uprzednie poinformowanie się w PZPN, czy przy finalizowaniu umowy nie spotka go jakaś niespodzianka!

Pozornie wyda się to zgodne z obecną procedurą. W rzeczywistości jednak inną jest rzeczą „zasiągnięcie informacji", a inną znów uzyskanie zgóry już oficjalnej zgody. Informacje zasięgać można po i w czasie przedwstępnych rozmówek, uzależnienie zaś ich od oficjalnej aprobaty, równa się zamknięciu swobody ruchów i... zmarnowaniu niejednej przygodnej okazji!

FERALNA 16-ka

W myśl propozycji delegata ŁKS, w przyszłości od przewinienia aż do rozpoczęcia kary upływać będzie obowiązkowo 16-cie dni. Wprawdzie prezes W. G. i D., opierając się na doświadczeniach sprzeciwiał się narzuceniu zgóry czasokresu śledztwa, jednak dyr. Skibicki był nieustępliwy. Wnioskodawcy chodziło, by w ten sposób przeszkodzić ewentualnym machinacjom i uniemożliwić przerzucenie kary na okres graczowi czy klubowi bardziej odpowiadający. Jak będzie to wyglądać w praktyce, o tem przekonamy się już na... walnem zgromadzeniu w roku 1937.

DWIE RACJE

Kluby ligowe wypowiedziały się przeciw tworzeniu obozów wyszkoleniowych. Wyraziły dezyderat, by przeznaczone na ten cel pieniądze szły raczej na ułatwienie im zaangażowania trenerów.

Tendencje wielkich klubów do zapewnienia graczom swoim kwalifikowanych instruktorów zagranicznych, zasługują bezwzględnie na poparcie, gdyż dają one najlepszą gwarancję podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa. PZPN ma jednak obowiązek pamiętać również o maluczkich! Ponieważ na zaangażowanie trenerów wszystkim swoim członkom nie starczy mu funduszów nawet przy najlepszej konjunkturze, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do półśrodków. Są niemi obozy, które umożliwiają wprowadzenie większej ilości zawodników spod różnych znaków w podstawowe tajniki treningu i sztuki piłkarskiej.

SYMBOLICZNA ZŁOTÓWKA

KS Śląsk zgłosił wniosek o przyznanie mu 500 zł. tytułem odszkodowania za straty spowodowane zbyt późnem odwołaniem meczu o mistrzostwo Śląsk — Warszawianka.

Przedstawiciel Śląska dyr. Donnerstag człowiek realny, zorjentowawszy się w możliwościach budżetowych swej organizacji zdobył się na piękny gest. Zwrócił się mianowicie do walnego zgromadzenia z oświadczeniem, że wobec braku pokrycia rezygnuje z 500 zł., prosi natomiast o przyznanie KS Śląsk symbolicznej złotówki w dowód uznania słuszności pretensji.

Niemałe było zdziwienie p. dyrektora, gdy już po kilku minutach przekonał się, że koledzy delegaci ciosani są z niezgorszego kamienia! Sprzeciwili się bowiem energicznie takiemu postawieniu sprawy, domagając się rewindykacji dla Śląska pełnej sumy, naturalnie... ze szkatuły PZPN.

SZYBCIEJ, MOCNIEJ, WYŻEJ...

Sportowcy są pionierami postępu. Takby się przynajmniej zdawało! O czem innem poucza nas jednak uchwała, odrzucająca niemal jednogłośnie wniosek Pogoni o zezwolenie drużynom ligowym na przejazd na zawody również samolotami.

Uzasadnienie: samolot jest zbyt niepewnym środkiem komunikacyjnym.

A działo się to w Warszawie na walnem zgromadzeniu Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej w roku Pańskim 1936!

N. S.

Atleci polscy zwyciężają

CYGANIEWICZ ZWYCIĘŻA W LONDYNIE

Od trzech tygodni reklamowany debiut na ringu londyńskim słynnego polskiego zapaśnika, Władysława Zbyszko-Cyganiewicza ściągnął tłumy widzów do Lane's London Clubu. Olbrzymia hala okazała się zbyt szczupła dla wielotysięcznych tłumów, pragnących obserwować mecz Polaka z kolosem włoskim Minteverdi.

Włoch walczył niesłychanie brutalnie, jednak Cyganiewicz w 14-ej minucie położył go na łopatki. Polaka wyniesiono z ringu na rękach.

Po meczu przedstawiciele konsulatu polskiego gratulowali zapaśnikowi polskiemu zwycięstwa.

•

W najpiękniejszym pałacu sportowym „Luna Park" w Buenos Aires odbywa się obecnie wielki międzynarodowy turniej z udziałem atletów wszystkich narodów. O kolosalnem zainteresowaniu świadczy nadzwyczajna frekwencja widzów — około 50.000 tygodniowo. Zapasy odbywają się trzy razy tygodniowo (w niedziele, wtorki i czwartki). Liczba zapaśników doszła ostatnio do 50-ciu, a między nimi znajduje się znany w Polsce atleta Michał Kałek, który należy do kategorji pierwszej i jest najpoważniejszym rywalem wszystkich uczestników turnieju.

Kałek pokonał już kilku pierwszorzędnych atletów o światowej sławie, Włocha Rosettiego, Francuza Ledoux, Szwajcarka Hackey. Naszego bohatera czeka atoli jeszcze kilka spotkań, z zapaśnikami groźnymi, jak: Kirylenko, litewski kolos Komar zw. „el Centauro". Kałek odznacza się pierwszorzędną klasyczną techniką, ogromną siłą fizyczną i wyjątkową solidnością w walce.

THIL ZOSTAJE MISTRZEM

Marcel Thil bronił w poniedziałek tytułu mistrza świata wagi średniej: jego oficjalnym „challengerem" był Brouillard, którego już raz pokonał. I tym razem wygrał Thil przez dyskwalifikacje Kanadyjczyka za za niski cios w 4-ej rundzie.

Rewolucja w piłkarstwie wołyńskiem

Równe. Pod przewodnictwem p. Woźniaka (Łuck) odbyło się w Równem doroczne walne zgromadzenie Woł. O.Z.P.N. Jak wynika z wygłoszonych sprawozdań do okręgu należy 26 klubów piłkarskich, w tem 10 A-klasowych, 11 — B-klasowych i 4 C-klasowych. Zorganizowanych i zgłoszonych zawodników w okręgu wołyńskim jest 947. Boisk jest na terenie okręgu 12: w Równem 3, w Łucku 2, w Dubnie 2 i w Kostopolu, Krzemieńcu, Zdołbunowie, Kowlu i Włodzimierzu po jednem.

Poszczególni mówcy atakowali ustępujący zarząd za szereg uchybień, absolutorjum zostało jednak uchwalone jednogłośnie.

Po dłuższej dyskusji postanowiono powiększyć wołyńską A-klasę do liczby 14 klubów, które rozgrywać będą mistrzostwa w dwu grupach.

Kulminacyjny punkt obrad nastąpił podczas rozpatrywania wniosku o przeniesienie siedziby okręgu z Równego do Łucka. Za przeniesieniem padło 25 głosów, za pozostawieniem siedziby okręgu w Równem 22. W myśl statutu tego rodzaju uchwała musi posiadać kwalifikowaną większość 2/3 głosów. Mimo iż w danym wypadku większości takiej nie było, przewodniczący ogłosił wynik jako prawomocny. Wywołało to exodus klubów rówieńskich ze sali obrad i złożenie do protokółu protestów. Zdekompletowane zebranie obradowało w dalszym ciągu i dokonało wyboru władz okręgowych. W skład zarządu wybrani zostali: prezes — starosta łucki p. Kościołek, I wiceprez. por. Banasiak, II-gi w-pr. p. Studziński, skarbnik — p. Fajntuch, sekr. — Piotrowski, kapitan zw. — Chrzanowski, członkowie pp. kom. Berenda, Hamera, Stilerman, Bara, Littauer, dr. Szac, kpt. Witczak, inż. Urbanowicz i Wakowiecki. Do Wydz. G. i D. weszli pp. por. Banasiak, dr. Sznak, dr. Ksok, Dosik, Liszka, Miller, Granicz, Motowiłowker, Woźniak, Kinerman i Frydman, wreszcie do komisji rewizyjnej pp. Mongiłt, por. Pawłowicz i Farsztej.

Sprawa oprze się niewątpliwie o P. Z. P. N., który wypowie się o prawomocności uchwały. (w)

Ping-pong w całym kraju

ZGIERZ. W niedzielę odbyły się spotkania ping-pongowe Gimnazjum — O. M. P. 7:3. K. S. M. — Sokół 6:4; punkty dla K. S. M. zdobyli Cylke K. (2), Podgórski (2), Kołodziejski (1) i Walczak (1), dla Sokoła Bryszewski (2), Mamiński (1). W niedzielę odbyły się rozgrywki o „Statuetkę K. S. M.".

Przybyłowianka — Boruta 6:4; dla Przybyłowianki punkty zdobyli: Bamberski (2), Miskiewicz (2), Janiak, Miskiewicz (1), dla Boruty Potępa (2), Jakubowski, Domański.

Sokół — R. I. S. R. 10:0. Punkty zdobyli: Kosiewicz, Mamiński I, Mamiński II, Makowski, Bryszewski.

Sokół — Przybyłowiaka 9:1. Punkty dla Sokoła: Kosiewicz (2), Makowski (2), Bryszewski (2), Mamiński (2) Mamiński R. (1), dla gości: Janowski (1).

Sensacyjne spotkanie Orlę — K. S. M. zakończyło się zwycięstwem Orła 8:2. Punkty dla Orła zdobyli: Sztajnert (2), Bogusławski (2), Wolski (2), Rumiński (1), Baryłski (1), dla K. S. M.: Brymkiewicz i Kołodziejski.

Orlę — Strzelec 9:1.

Sędziowali p. Anczak, K. Muszyński.

CIECHOCINEK. Ping-pong: K. K. M. M. (Aleksandrów) — Zdrój 6:0. Sokół (Aleksandrów) — Związek Strzelecki 4:3.

Grójec. W meczu ping-pongowym K. M. S. pokonał „Jutrznię" w stosunku 5:0; punkty zdobyli Herszkorn, Berger, Reiter, Hamer i Teper.

HARCERSKIE ZAWODY PING-PONGOWE odbyły się w Golonogu między 39 Z. D. H. z Golonoga i J. Z. D. H. ze Strzemieszyc. Spotkanie wygrała J. Z. D. H. w stosunku 3:2.

RZESZÓW. Dzięki inicjatywie nowozałożonego K. S. Strzelec odbył się w niedzielę czwórmecz siatkówki w hali 20 p. ul. Poszczególne wyniki: Błażowianka — Bar-Kochba 2:0, Strzelec — Ułani 2:0, Strzelec — Błażowianka 2:0, Błażowianka — Ułani 2:0, Ułani — Bar-Kochba 2:0, Strzelec — Bar-Kochba 2:0. Pierwsze miejsce zajął Strzelec, nie przegrawszy ani jednego spotkania. Pozatem odbył się mecz drużyn żeńskich pomiędzy Strzelcem a Z. H. P. 2:1.

Sędziowali: Salan, Tennenbaum i Grażyński.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE okręgowego związku tenisu stołowego Zagłębia Dąbrowskiego odbyło się w niedzielę w Sosnowcu. Zebrani wybrali komisję z siedmiu osób z p. Z. Lichtensztajnem, która zajmie się wydobyciem sprawozdań i dokumentów od b. członków zarządu okręgu, istniejącego w swoim czasie w Zagłębiu. Po załatwieniu tych spraw zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie okręgu celem wyboru nowych władz.

DROHOBYCZ. Rozegrano tu szereg zawodów ping-pongowych: Szomer — Junak 13:1, Brith-Trumpeldor — Hanoar 4:4, Betar — Szomer 14:1, 8:8. Odbyło się też zebranie delegatów wszystkich klubów sport. Zagłębia, pod przewodn. majora Góralczyka, na którem omawiano sprawę okręgu piłkarskiego w Przemyślu. Zasadniczo kluby tut. zajmują stanowisko negatywne. 1 lutego odbędzie się poświęcenie skoczni narciarskiej WF i PW połączone z zawodami narciarskiemi.

TARNÓW. W turnieju gier o nagrodę Sokoła uzyskano następujące wyniki: Siatkówka żeńska: Tempo — Metal 2:0, Sokół — Jutrzenka 2:0. Siatkówka męska: Tempo — Metal 2:0. Koszykówka męska: Sokół — Metal 26:11. Ładna gra drużyny Sokoła.

GRZYB, najlepszy piłkarz K. P. W. Metal, otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu i zgłosił akces do ligowej drużyny Dębu — Katowice. Nadmienić należy, że pracuje on zawodowo na Śląsku jako nauczyciel.

RÓWNE. „Kongresówka" zremisowała w meczu ping-pongowym z „Hasmoneą" 6:6. Ochotnicza Straż Pożarna pokonała w boksie W. K. S. 10:4.

Lista zarządu woł. okr. zw. bokserskiego przedstawia się następująco: przewodniczący por. Kraszewski; członkowie: pp. Littauer, F. Stankowski, A. Kmita, J. Stefaniuk, A. Mazurek i W Siemiński.

BIAŁYSTOK. Dnia 20 b. m. odbyło się walne zebranie Okręgowego Związku Gier Sportowych. Nowy Zarząd składa się: prezes: p. inż. Chrzan, I wice-prezes: p. Senderacki Stanisław, II wice-prezes: p. Wroczyński, sekretarz: p. Kurkowski, skarbnik: p. Harasimowicz. Członkami Zarządu są: p. Grynberg i delegat na Grodno p. kpt. Hamerski. Kapitanem sportowym został p. Przybyszewski, długoletni działacz na tym terenie. Przewodniczącym W. G. i D. został p. Senderacki. Członkowie W. G. i D. pp. Dulas, Żmirski, Mońko i Pawłowski.

TCZEW. Unia—Schupo (Gdańsk) 8:2 (2:0). Wspaniałe zwycięstwo A-klasowych nad ligowymi wywalczone zostało dzięki doskonałej grze ataku Unji. Najlepsi z Tczewa: Kuchciński, z którego podań padła większość bramek, oraz l. skrzydłowy Krause.

BRODNICA N.DRWĘCĄ. Ostatnio odbyło się pożegnanie przenoszącego się do Torunia założyciela i prezesa K. S. „Brodniczanka" — p. Jendryczki, któremu wręczono gustowny dyplom.

NOWE MIASTO N.DRWĘCĄ. K. S. M. (Brodnica) — Gimnazjalny K. S. 10:0 w ping-pongu. Druzgocące zwycięstwo gości.

KROSNO. Ping-pong. Gideon — Redivak (Sanok) 4:1.

NOWY TARG. Ruchliwa sekcja narciarska O. N. „Sokół" urządziła zawody. Bieg 14 klm.: 1) Zubek Władysław, czas 1.6.55, 2) Fafrawicz Ferdynand 1.11.57, 3) Molewicz Stefan 1.12.31; bieg 5 km.: 1) Szpender Karol 29, 2) Pajerski Eugen. 32, 3) Mongała Jan 32.35.

Benjaminek ligi państwowej K. S. Dąb znajduje się w nielada kłopocie. Otóż — jak wiadomo — klub przedmieścia stolicy Śląska nie posiada boiska. Stare zostało przez P. Z. P. N. w czasie zeszłorocznych rozgrywek międzyokręgowych zamknięte, a nowy stadjon nie tak prędko będzie gotowy.

Dąb zamierzał więc przeprowadzić rozgrywki ligowe na boisku Policyjnego K. S., które leży w środku miasta. Niestety, plac „granatowych", ostatnio zupełnie przebudowany, w słotne dni absolutnie nie nadaje się wskutek błotnistego terenu do rozgrywek, tak, iż gospodarze boiska od nowa, z wiosną, zajmą się przeoraniem, a nawet planują wykonanie drenażu.

Zostałby dębianom sąsiadujący z placem PKS-u, mały stadjon Kolejowego P. W. Tutaj wszystko jest urządzone b. starannie i według ostatnich wymogów techniki sportowej, brak „tylko" jeszcze odpowiednich szatni... Nie pozostanie więc katowiczanom nic innego, jak rozgrywać mecze na odległym stadjonie Miejskiego Komitetu.

Kłopoty zarządu benjaminka są zrozumiałe. Koszty konserwacyjne, wysokie opłaty na rzecz miasta, odległość od centrum boiska, przysporzy klubowi wszystko, tylko nie tak potrzebną do dalszej budowy własnego stadjonu — gotówkę. (hr)

KOLEJKA NA KASPROWY

Kolejka linowa na Kasprowy otwarta zostanie z dwutygodniowem opóźnieniem w dniu 27 lutego. Są to imieniny twórcy i realizatora tej budowy wiceministra inż. Aleksandra Bobkowskiego.

W tej chwili założone są już trzy liny, a przeciąganie czwartej na wierzchołek dobiega końca. Budynki są już oszklone. W najbliższym czasie nastąpi montaż i zawieszanie wagoników.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 67)

— Jak się masz, Felek! Kopę lat! Siadaj tu ze mną, co słychać?...

Trafił jak kulą w płot. Konterski spojrzał na niego wzrokiem tak pełnym nienawiści, że Dziobek mimowoli cofnął się o krok.

— No cóż słychać? — ponowił swoje pytanie, już bardzo niepewnym tonem.

— Odczep się pan! — syknął chłopak.

— Panie Konterski — jeszcze raz, już ironicznie, spróbował szef „Mety".

— Wont łobuzie! — krzyknął, nie panując dłużej nad sobą Felek. — Wszystko przez ciebie... I teraz jeszcze będziesz mi tu!...

Twarz wykrzywił mu straszliwy grymas, zacisnął pięści i ruszył na Dziobka. Dama za bufetem podniosła krzyk, nieliczni goście zerwali się od stolików.

Pan Paweł rzucił pieniądze kelnerce i jednym skokiem wypadł na ulicę. Dopiero uszedłszy kilkadziesiąt metrów ochłonął nieco i splunął z goryczą za siebie. Cham, bydlę, łobuz — chrzcił Konterskiego, biegnąc szybko niewiadomo gdzie i poco. Dokąd miał teraz pójść? Od kogo możnaby wyciągnąć choćby parę słów?... Jutrzejszy numer „Mety", numer rozstrzygający o ostatecznym upadku czy istnieniu pisma, był do tej chwili jeszcze bez szlagiera, a właściwie nie było go wcale... Bo cóż, cóż da w dniu meczu Piast — Zawierucha?... Wykopać coś, choćby spod ziemi!...

Dziobek uczynił w myśli przegląd wszystkich osób, wchodzących w tej sytuacji w rachubę i przypomniał sobie raptem Majnera. Może on? Będzie prowadził spotkanie Piasta ze Ślązakami... Przysięgły coprawda teraz zwolennik Jankowskiego, ale przecież pamięta chyba, do djabła, jak „Meta" brała go nieraz w obronę przed różnemi atakami „Echa Stadjonu" i dochodzeniami władz piłkarskich. On i Walet zawsze byli faworyzowani w „Mecie", więc dziś, teraz, kiedy pismo znalazło się na skraju przepaści... Rzecz prosta, nie powie mu się nic jak stoją sprawy. Poprostu idzie o kilka słów. Pójdzie na pierwszą kolumnę pod tytułem np. „Najlepszy polski arbiter pan mgr. Majner udziela specjalnego wywiadu naszej redakcji"... Da się chyba wziąć na taki lep... A to byłby zarazem doskonały kawał dla „Echa Stadjonu", pierwszorzędna szpila w serce Midorowicza! Majner niby kuzyn, rodzina, a tu rozmówka w „Mecie"!...

Tak, został tylko Majner. Pisało się przecież o nim niejednokrotnie, a naprzekór Nerwińskiemu: „Sędzia p. Majner znakomity", albo „lekcję prowadzenia zawodów dał as naszych arbitrów mgr. Majner". Takich usług nie zapomina się, do pioruna, nie powinno się zapominać! Więc, jazda do niego, pogadać prywatnie, bez świadków!...

Mistrz gwizdka nie spodziewał się zupełnie jakiego gościa zwiastuje mu dzwonek w przedpokoju. Przeszedłszy zdecydowanie do obozu Jankowskiego, Majner zerwał zupełnie dawne przyjacielskie stosunki z szefem „Mety", jednakże, zobaczywszy go obecnie na progu swego mieszkania nie okazał najmniejszego zdumienia, czy niechęci spowodu nieoczekiwanej wizyty. Naodwrót, powitał go wcale uprzejmie i kordjalnie zaprosił do wnętrza.

— Kogo widzę! Cóż dobrego redaktora sprowadza?

Pan Paweł nie uważał za stosowne wyprowadzać go z błędu, że tego coś, w żadnym razie nie wolno nazywać dobrem.

— Przechodząc. Spacerkiem, panie magistrze. Ot tak jakoś, niewiadomo czemu zgubiliśmy się ze sobą, więc uznałem, że wypada wpaść na pogawędkę!...

Majner uśmiechnął się lekko na to „niewiadomo czemu zgubiliśmy się", ale za piękne chęci a propos pogawędki wytwornie podziękował.

— Pewnie, że wypada, pewnie! Przepraszam na momencik, przyniosę papierosy...

Manewr był sprytnie pomyślany. Zostawszy sam, Dziobek musiał podziwiać nowe wspaniałe umeblowanie, którego pokazową część stanowił oryginalny stół, ustawiony specjalnie do pomieszczenia olbrzymiego albumu. Rzecz prosta, że pan Paweł z ciekawością zabrał się do przeglądania. Przestał prędko, ale mu zaimponowało. Album zawierał fotografje najznakomitszych działaczy piłkarskich, zaopatrzone w autografy i niezliczone zdjęcia gospodarza w roli arbitra. Obok leżało, na bardzo widocznem miejscu, zaproszenie od mec. Zgody na ostatni „w sezonie" bridge czwartkowy. Władca „Mety" oglądał z uszanowaniem te wszystkie dowody szerokich i zazdrości godnych stosunków magistra, wreszcie, rzuciwszy okiem na ścianę nad stołem, zbladł, wstał z krzesła i zdenerwowany spoglądał na... wielki portret Jankowskiego...

Hm, więc aż taka „miłość"?... Czy wobec tego będzie chciał...

— Doskonałe zdjęcie, prawda? — zapytał z entuzjazmem magister, przyłapując Dziobka na oglądaniu portretu. — Cóż to za człowiek! Przedwczoraj byliśmy razem na bridge'u u mecenasa Zgody, co za kultura, co za obejście!... Powinien pan stanowczo, redaktorze, napisać coś o nim!... Może udałoby mi się nawet zdobyć kilka oryginalnych zdjęć...

Były to już najwyraźniejsze kpiny. Dziobek pojął to doskonale, ale jego biedne nerwy zszarpane już do ostateczności wydarzeniami tego dnia, stępiały jakoś, nie reagowały... Słuchając Majnera, pan Paweł uśmiechał się głupio i nawet kiwał głową, jakby zgadzając się w zupełności ze zdaniem swego rozmówcy. Wiedział, że nie może być mowy o żadnym wywiadzie, że odstąpili go wszyscy dookoła, że pozostawiony jest sam sobie i na siebie tylko musi liczyć... W tej krytycznej chwili uświadomił sobie, że jednak spotyka go niesprawiedliwość. Tak, niesprawiedliwość. Bo jeśli zwalczał Jankowskiego i jego klub, jeśli nawet chwytał się w tej robocie rozmaitych nieczystych sztuczek, to jednakże wobec takiego Horewnickiego, czy Majnera naprawdę w niczem nie zawinił... Ich właśnie, bronił zawsze, na nich liczył — a oto oni zostawiają go „na lodzie"...

Pan Paweł zapiekł się w sobie, zakamieniał. I tak już tylko, jakoś podświadomie, zrezygnowawszy zupełnie z wywiadu, zapytał jeszcze Majnera:

— I cóż pan magister sądzi, czy Piast może się jeszcze uratować od spadku z Ligi?...

— A to spryciarz z redaktora—Majner śmiał się, jak z doskonałego żartu. — Co ja sądzę? Ja prowadzę ten mecz, mnie nie wolno nic sądzić o wyniku!... Może pan Horewnicki, albo pan Szarża mogliby coś na ten temat, ale ja?...

Zaległo milczenie. Pan Paweł patrzył tępo w podłogę i Majnerowi zrobiło go się trochę żal. Zerknął po pokoju, jakby pragnąc upewnić się, że nikt nie podsłuchuje i powiedział łagodnie:

— Przykro mi, że nie mogę z panem rozmawiać o tych rzeczach, ale cóż, sędziuję... Zresztą, cóż jabym mógł powiedzieć, nawet gdybym nie sędziował... Wprawdzie wielokrotnie zaszczycony byłem opinją „Mety", że posiadam nieprzeciętne kwalifikacje sędziowskie, ale co innego mówić po meczu, a co innego przedtem... Daru przewidywania nie posiadam zupełnie... Żałuję...

Dziobek palił jeszcze przez chwilę w zadumie papierosa, potem podniósł się do wyjścia.

— Nie będę panu magistrowi zabierał więcej czasu — rzekł bezbarwnym głosem. — Muszę iść do redakcji...

— Ale niech pan nie zapomina o mnie. Zawsze bardzo proszę... Kiedy tylko pan będzie miał trochę czasu...

— Dziękuję. Tak, ma pan rację, co innego jest dobrze sędziować, a co innego bawić się we wróżby... Napiszę wszystko sam... I... mam wrażenie, że mój jutrzejszy artykuł narobi niemniej wrzawy, od rewelacyj „Echa Stadjonu" o Charlesie Grant... Dobranoc!...

Na dworze padał ulewny deszcz. Znalazłszy się na ulicy pan Paweł postawił kołnierz palta i przy wystawie sklepowej przeliczył zawartość swej portmonetki. Na taksówkę, ani na tramwaj mu nie potrzeba — do redakcji pójdzie pieszo. Kupi tylko po drodze paczkę papierosów i trochę wódki.. (C. d. n.).

Powinni jechać!...

Na marginesie składu wyprawy narciarskiej

Skład reprezentacji narciarskiej Polski można uważać za ustalony: Czech, obaj Marusarze, Górski, Orlewicz, Karpiel, Weinschenck i Zajonc mają wyjazd zapewniony. Pozostaje otwarta kwestja kto wzmocni sztafetę Nowacki czy Ustupski, czy zdrowie Łuszczka po zwoli mu wyjechać, czy warto będzie wysłać Bochenka.

Pisaliśmy już, że skład ten narusza jaskrawo zasadę elitarną Polskiego Komitetu Olimpjskiego. Pisaliśmy jednak też, że zasada ta nie trafia nam całkowicie do przekonania. Olimpjada w Niemczech jest tak tania, że warto rozszerzyć trochę ramy naszej reprezentacji. Warto posłać naszą elitę, nie oglądając się, czy jest ona też elitą świata.

Z tego punktu widzenia skład reprezentacji narciarskiej nie budzi większych zastrzeżeń: do Garmisch jedzie doprawdy kwiat naszego narciarstwa, i gdyby warunki treningowe były normalne, nie byłoby powodów do obawy o kompromitację, zwłaszcza w konkurencjach klasycznych. Konkurencje zjazdowe są wciąż niezapisaną kartą. Czech i Marusarz mierzyli się jeszcze w roku ubiegłym ze zjazdowcami zagranicznymi z wynikiem zupełnie obiecującym. Weinschenck i Zajonc skonfrontują po raz pierwszy swe umiejętności.

Cóż więc przemawia za ich wysłaniem. Przedewszystkiem doskonała jakoby forma Weinschencka i Zajonca podkreślona niejednokrotnie przez fachowców polskich (nie wierzymy bowiem, aby Czech i Marusarz startowali w zjazdach. P.Z.N. dba bardzo o ich kości i dwukrotnie już w Innsbrucku i w Garmisch w r. ub. nie puścił ich na trasy zjazdowe (olimpijska i FIS) choć się o to prosiło). Następnie znaczne osłabienie konkurencji na Olimpjadzie wskutek braku na starcie Austrjaków i Szwajcarów, co automatycznie awansuje nas ku górze o 8 miejsc. Wreszcie fakt, że w tydzień po Olimpjadzie odbędą się mistrzostwa zjazdowe FIS w Insbrucku,. na których Polska musi startować. Niedarmo budujemy kolejkę linową i ogłaszamy zjazdy, jako przyszły kierunek ewolucyjny naszego narciarstwa.

Nie wynika z tego żebyśmy wierzyli w bliskie miejsca Weinschencka i Zajonca. Zajonc jest specjalista od slalomu. Weinschenck od zjazdu; na Olimpjadzie jednak niema punktów za slalom i zjazd oddzielnie; obie konkurencje są związane ze sobą niepodzielnie jako kombinacja alpejska. Klasa nasza jest jednak tak tajemnicza, że może się zdarzyć niejedna miła niespodzianka.

W konkurencjach klasycznych start Czecha i Marusarza nie budzi wątpliwości nawet u zwolenników najwyższej elitarności. Na tym samym niemal poziomie w kombinacji trzeba postawić Górskiego, doskonałego biegacza i dobrego skoczka specjalnie na małej skoczni olimpijskiej. Dowiódł tego w r. ub. na mistrzostwach Niemiec.

Andrzej Marusarz jest gotów do niespodzianek. Start sztafety, zupełnie usprawiedliwiony, gdyż 6-te miejsce można przy odpowiedniem przyłożeniu się wywalczyć, tłumaczy również zgłoszenie Orlewicza, Ustupskiego lub Nowackiego i Karpiela, którzy nadto na 50 klm. i w Garmisch i w Tatrach, na mistrzostwach FIS, odegrał poważną rolę, zajmując miejsca na początku drugiej dziesiątki. W skokach najlepiejby było, gdyby startował tylko Czech i Marusarze. Ale ani Łuszczek ani Bochenek nas nie skompromitują.

Jednem słowem w naszej reprezentacji oczekiwać możemy wielkich rzeczy — punktów — tylko od Czecha, Marusarza i sztafety, zaciętej walki z Europą środkową od wszystkich reprezentantów.

Osłabieniem naszych szans jest fakt, że prawdopodobnie nie będziemy mieli żadnego reprezentanta w jury konkursu skoków do kombinacji. Po dokładnem sprawdzeniu okazało się, że p. Faecher jest tylko zastępcą sędziego w konkursie skoków. Ponieważ niema żadnych danych aby przypuszczać, że wyznaczeni sędziowie, Niemiec, Finn i Austrjak zechcą dobrowolnie zrezygnować ze swych cennych praw na rzecz Polaka, więc tylko w razie choroby jednego z nich p. Faecher mógłby wejść do jury. A co znaczy obecność swojego sędziego przekonaliśmy się w r. ub. w Tatrach, gdy Marusarz, mimo że miał największą długość skoków, zajął dopiero czwarte miejsce. Wówczas mieliśmy coprawda miejsce na trybunie sędziów, którego jednak lekkomyślnie nie wykorzystaliśmy. Tym razem nas już nie chcą...



FINLANDCZYK BAERLUND ex - mistrz amatorski Europy, dziś dobry zawodowiec, pokonał nokautem w Helsingforsie murzyna de la Roe. Dnia 31-go b. m. walczy w Berlinie z Schoenrathem.



HOKEIŚCI WYJECHALI JUŻ DO GARMISCH-PARTENKIRCHEN
Na dworcu w Warszawie: Sokołowski, Kowalski, mec. Krygier, prok. Kulej, Marchewczyk, prezes Hulanicki z żoną, inż. Tupalski, Wołkowski, Łabentowicz, red Chrzanowski, Lemieszko, Kasprzak, Król, (na schodkach) Głowacki i Kasprzycki.

W siedzibie Arsenalu

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Londyn, w styczniu.

W Londynie mgła i deszcz. Stadjon Arsenalu znajduje się na drugim końcu miasta, tak, że perspektywa jazdy tam niezbyt mi się uśmiecha. Wsiadam jednak do kolei podziemnej i po przeszło półgodzinnej podróży, przybywam na miejsce. Nazwa stacji kolejowej została dwa lata temu przemieniona na cześć znakomitego klubu footballowego z Highbury na Arsenal.

Wychodzę ze stacji. Deszcz leje tu jeszcze gorzej. Okolica biedna i smutna. Typowe robotnicze przedmieście londyńskie. Małe, brudne domki, jakieś stare opuszczone fabryki i kupa dzieciaków, wałęsających się po ulicy.

Pytam się jakiegoś malca o drogę na boisko Arsenalu. Następuje niezapomniana scena. Szczeniak patrzy się na mnie wpierw z głębokiem zdumieniem i przerażeniem, potem zaś z niewysłowioną pogardą.

Jakto! —myśli sobie — a więc istnieje w Londynie jakaś nędzna istota, która nie wie gdzie się znajduje siedziba Arsenalu?!

Stoję milcząco, w przerażeniu. Chcę złagodzić piorunujący efekt mego zapytania. Próbuję tłumaczyć, że wogóle wiem gdzie to jest, tylko dawno nie byłem i zapomniałem i t. d. Dziecię wysłuchało spokojnie tych usprawiedliwień. Zrozumiało, że ma do czynienia z cudzoziemcem i przebaczyło! Wzięło mnie protekcyjnie za rękę i razem ruszyliśmy ku memu przeznaczeniu. Historja ta kosztowała mnie funt cukierków, ale do Arsenalu dotarłem.

Wspaniały budynek West Stand'u — zachodnich trybun, wznosi się wysoko nad okoliczne domki. Olbrzymia, nowoczesna konstrukcja żelbetonowa ostro zarysowuje się na tle czerwonych ruder i nadaje całej okolicy jakiś wielkomiejski charakter.

Ja udaję się jednak na East Stand — trybuny wschodnie, gdzie mieszczą się biura, szatnie i inne pomieszczenia klubowe. Dziś, w dzień powszedni, czwartek, łatwo dostaję się do środka; w sobotę musiałbym przepychać się przez tysiące proszących o... ulgowe bilety. Albowiem piękny ten zwyczaj rozpowszechnił się nietylko u nas, w Polsce.

Na początku czeka mnie przykra niespodzianka. George Allison, główny menager Arsenalu z którym miałem odbyć wywiad, rozchorował się i musiał wyjechać z Londynu. Jest to już trzeci raz podczas ostatnich dwóch miesięcy. Przyjmuje mnie jego pomocnik, dawny reprezentacyjny gracz Anglji, potem trener i przez krótki czas manager Arsenalu p. J. Shaw.

Nasza rozmowa rozpoczyna się od ciekawego bardzo tematu, od sprawy nowych prądów w piłkarstwie angielskiem.

— W ostatnich czasach pisano i mówiono dużo o zmianie taktyki w atakowaniu: mam tu na myśli głównie zarzucenie systemu W, który dotychczas był tak popularny wśród klubów angielskich.

— Nie mogę się zgodzić z opinją, iż większość klubów zarzuciła system W. — brzmi odpowiedź. — Reprezentacja Anglji przeciw Niemcom była pod tym względem wyjątkiem. W ataku grało trzech dobrych napastników — dwaj skrzydłowi i środek oraz dwaj słabi — obaj łącznicy. Podstawą formacji W są łącznicy. Ze słabymi łącznikami systemu tego używać nie można. System ten powstał u nas, w Arsenalu, gdy mieliśmy dwóch, najlepszych może, łączników wszystkich czasów Alexa Jamesa i Dawida Jacka. Oparty na nich system W był naszą mocą, jednym z czynników, którym zawdzięczamy nasze wieloletnie sukcesy. Inne kluby naśladowały nas i styl ten dotychczas kwitnie wśród większości klubów angielskich. Jest on może trochę zmodernizowany. Przyczynił się do tego wielki wzrost szybkości gry w przeciągu ostatnich 2—3 lat. Wpłynęło to trochę ujemnie na taktykę i stąd zmiana w stylu, bardziej jednak zewnętrzna, niż podstawowa".

— Jak się kształtuje drużyna Arsenalu? — brzmi następne pytanie. — Skąd zdobywacie młode siły?".

— W składzie drużyny w ciągu roku rozgrywek ligowych i pucharowych zachodzą zawsze wielokrotne zmiany — odpowiada mój interlokutor. — Musimy więc mieć doskonałe rezerwy, a właściwie drugą drużynę, stojącą na tym samym poziomie, co pierwsza. Było to zawsze naszą wielką troską i teraz mogę z dumą stwierdzić, że posiadamy najlepszą rezerwę w Anglji. Młodych graczy werbujemy przeważnie z małych klubów amatorskich, na mecze których wysyłamy specjalnych obserwatorów. Pozatem naturalnie, odkupujemy czasami graczy z innych klubów, choć jest to wbrew naszej podstawowej polityce".

— Co pan sądzi o poziomie footballu na kontynencie i jakie jest pańskie zdanie o projekcie zwiększenia ilości międzynarodowych spotkań Anglji?

— Przez ostatnie kilka lat poziom footballu na kontynencie wzrósł, zdaniem mojem, bardzo. Najładniej technicznie grają Austrjacy, nie mają jednak pojęcia o strzelaniu goalów i dlatego przegrywają do III-io ligowych drużyn angielskich. Włosi grają bardzo efektownie, lecz brutalnie i mecz z nimi zaliczam do niezbyt przyjemnych wspomnień. Drużyna niemiecka podobała mi się bardzo; brak jej tylko szybkości i twardości. Co do zwiększenia ilości spotkań międzynarodowych, to z jednej strony uważam projekt ten za bardzo dobry, z drugiej jednak, kierując się interesami klubu i tak już przeciążonego licznemi rozgrywkami, uważam, iż byłoby to zbyt męczące dla naszych graczy.

Na tem wywiad się kończy. Obchodzę jeszcze z panem Shaw'em wspaniałe szatnie, natryski, pokoje odpoczynkowe, a potem wychodzę na stadjon. Przygniatający widok olbrzymich pustych trybun. Ale w sobotę murowane 50.000!

Jerzy Sokołów.

Palestyna chce wygrać

Puhar „Bliskiego Wschodu"

Tel-Aviv, 8. I. 36 r.

Już od kilku lat bierze udział Palestyna w rozgrywkach piłkarskich o puhar „bliskiego wschodu". W związku ze zbliżającym się terminem rozgrywek, związek, chcąc ustalić drużynę reprezentacyjną, zarządził rozegranie meczu dwóch teamów, złożonych z najlepszych graczy Palestyny. Rola kapitana związkowego p. Stama niby nie była trudna, ale mecz, który naogół stał na niezłym poziomie technicznym, wygrała niespodziewanie drużyna „B", bijąc przereklamowany team A w stosunku 3:2. W wielkiej mierze do uzyskania tego wyniku przyczynił się bramkarz Eisner (b. gracz Makabi Kraków), który wykazuje doskonałą formę.

Wynik ten wprawił w kłopot kpt. związkowego, który najpewniej skoryguje skład teamu „B" przez wstawienie kilku graczy z teamu „A". Pierwszy mecz reprezentacji Palestyny odbędzie się niebawem w Bejrucie.

Związek piłkarski zwołał specjalną naradę Zarządu z przedstawicielami klubów oraz trenerów pp. Polacka i Nemesza (b. graczy Hakoahu wiedeńskiego) i opracowano szczegółowy plan przygotowawczy dla reprezentacji. Mówi się nawet o zorganizowaniu specjalnego obozu treningowego.

Dużo rozgłosu narobiła tu sprawa jednego z czołowych lekko atletów i kierownika klubu „Atid" w jednej osobie p. W. Frankla, który po mistrzostwach lekkoatletycznych w jednym z dzienników palestyńskich „Haarec" skrytykował organizację oraz w sposób obraźliwy wyraził się o tutejszym Związku Związków Sport. Mimo, iż p. Frankel należy do najaktywniejszych sportowców i kierowników sportowych i od kilku lat reprezentuje Palestynę na wielkich mitingach sportowych i wyraził na specjalnem posiedzeniu skruchę oraz cofnął swoją obrazę, Z. Z. zdyskwalifikował go na 3 miesiące i jako sportowca i jako kierownika.

Sprawa dyskwalifikacji Frankla zaprzątnęła głowy wszystkich działaczy i sportowców, bowiem jest to pierwszy wypadek, by najwyższa instancja sportu palestyńskiego zdyskwalifikowała sportowca.

W kolonji „Rechobota" niedaleko Tel-Avivu, odbyły się ubiegłej soboty zawody lekkoatletyczne junjorów między drużynami Makabi (Tel-Aviv) i Makabi (Rechobot). Na zawodach tych zgromadziło się około 60 zawodników. Na wyróżnienie zasługuje wynik 15-letniego chłopca Friedlendera z Tel-Avivu, który w rzucie kulą (5 klg), osiągnął wynik 13,25 mtr.

Związek lekkoatletyczny wyznaczył już termin mistrzostw lekkoatletycznych Tel-Avivu na dzień 8 lutego. W zawodach tych wezmą udział także policyjny klub sportowy oraz drużyna lotników angielskich, stacjonowanych niedaleko Tel-Avivu.

W Jerozolimie doszło do fuzji między dwoma klubami Makabi i Barkochbą. Nowy klub nosić będzie nazwę Makabi i tworzyć będzie jeden z najpoważniejszych ośrodków sportowych Świętego Miasta.. Na czele nowego klubu stanęli płk. Kisch oraz wiceprezydent Jerozolimy p. Auster.

Aleksander Aleksandrowicz



PIĘCIU ŁYŻWIARZY AMERYKAŃSKICH
Leo Reisinger, Eddi Schroeder, Allan Potts, Bob Peterson i Delbert Lamb — konkurenci olimpijscy Kalbarczyka.



Y NARCIARZE SĄ JUŻ NA NA MIEJSCU
Wykorzystując czas na pilny trening w Garmisch. Stoją od lewej: Harry Pangman, Blud Clark, Tom Mobraaten, Karl Baadwik, Norman Gagne, William Ball.



ELISABETH KOMPA
starsza z dwu amerykańskich sióstr pływaczek, pobiła niedawno rekord świata 400 mtr. na wznak.



DWÓJKA MISTRZÓW NIEMIEC
Franz Pfnuer i Christl Cranz triumfowali w zjazdach narciarskich

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI